

wtorek, 04.07.2023

Opis obrzędów weselnych XIX w.

Ponieważ jest to tak bogaty świat, postanowiliśmy podzielić tematykę ślubu na dwie części. Pierwsza obejmuje opis obrzędów ludowych odbywanych przed i w trakcie wesela, a druga ukazuje teksty przyspiewek i śpiewów weselnych, choć wiele z nich już zapomniano. Warto jeszcze zauważyć, że obrzędy te i przyspiewki popularne były na wsi w XIX wieku i jeszcze istniały w pierwszej połowie XX wieku.

Komercjalizacja ślubów, popularność tzw. popularnej muzyki spowodowały, że wiele tradycji śpiewów zaginęło. Warto więc je przypomnieć.

Ogólne informacje o weselach

Wesele to zespół zwyczajów związanych z zaślubinami i założeniem nowej rodziny; to obrzęd przejścia obydwój młodych z grup rówieśniczych do grona osób dorosłych, jednocześnie ustanawiające powinowactwo rodzin nowożeńców. W wielu społeczeństwach w tym w Polsce obrzęd weselny poprzedzały swaty, tzn. wyszukiwanie kandydata do związku małżeńskiego i uzgodnienie warunków projektowanego związku. Obrzędy weselne polegały na tym, że początkowo oddzielne orszaki druhen i drużbów, zatrzymywane często po drodze do weselnego domu przez różne symboliczne przeszkody, po kulminacyjnym obrzędzie pokładzin, łączyły się ze sobą podczas wspólnej uczty, tańców i śpiewania.

Po soborze trydenckim w 1563 roku, w całej Europie stopniowo upowszechniały się śluby kościelne, skutecznie wypierające obrzęd pokładzinowy, który to zwyczaj zanikł w XVII wieku..

Pokładziny polegały na dokonaniu stosunku płciowego podczas trwania przyjęcia weselnego mającego miejsce zazwyczaj w domu panny młodej lub rzadziej pana młodego. Taki stosunek był nieomal publiczny; zwykle obserwowali go (lub tylko podsłuchiwali) goście weselni, w tym krewni młodej pary. W zwyczaju było pokazywanie białej odzieży panny młodej splamionej krwią, jako dowód dziewictwa - od tej chwili uznawano małżeństwo za zawarte.

Gdy pokazywana odzież panny młodej nie nosiła śladów krwi, dochodziło nawet do przerwania wesela, a niekiedy goście demolowali dom weselny wyrażając swoje niezadowolenie z wyników pokładzin.

W niektórych rejonach Polski praktykowano pokładziny pary zaręczonej (przed ślubem), było to zwykle współżycie za zgodą rodziców pary młodej, natomiast na użytek właściwych pokładzin wykorzystywano sztuczne zabarwianie bielizny.

Na dworach panujących, konsumowanie małżeństwa przy świadkach, miało zapobiegać przyszłym próbom unieważnienia małżeństwa i potwierdzać legalne pochodzenie przyszłego dziedzica.

W niektórych kulturach z zaślubinami wiąże się także prawo pierwszej nocy, choć w Europie słabo udokumentowane. Śladem tego jest nazywanie zdradzonego męża rogaczem, gdyż w niektórych regionach pan feudalny, w zamian za zgodę na spędzenie nocy poślubnej z żoną poddanego, pozwalał mu na upolowanie jednego lub więcej jeleni.

Mimo zastąpienia obrzędu pokładzinowego przez ślub kościelny, pozostałe obrzędy weselne pozostały a więc: swaty (dziewostęby), zaręczyny (zmówiny, zrękowiny), sprosiny, dziewiczy (panieński) wieczór, rozpleciny, ślub, przyjęcie weselne (obiad), oczepiny,

Obecnie resztki starodawnych zwyczajów zachowało się w weselach pozamiejskich, w miastach sprowadzają się do ucztowania i przekazywania podarunków, coraz częściej wybieranych z listy zaproponowanej przez młodożeńców.

Dawne wesele

Aby zrozumieć sens dawnych pieśni i przyśpiewek, należy poznać niektóre zasady jakie dawniej obowiązywały w stosunkach międzyludzkich. Jak wspomniano poprzednio przy pokładzinach, niezmiennie istotną sprawą było zachowanie przez pannę dziewictwa.

Symbolem dziewictwa był wianek wity z kwiatów i ziół oraz warkocz (kosa). Dlatego gdy ujawniono, że panna straciła cnotę, publicznie obcinano jej warkocz i nakładano rąbek, przez co stawała się kobietą, ale nie była dziewicą ani nie należała do grona mężatek. W pierwszą niedzielę całe nabożeństwo musiała stać przed drzwiami kościoła czy cerkwi rąbkiem nakryta. Przez rok i sześć niedziel nie mogła również uczestniczyć w weselach. Wianek i kosa to była panieńska krasa. Hańba dziewczyny dotykała także jej brata.

Panieństwo i kawalerstwo traktowano jako formę przejściową do właściwego stanu małżeńskiego, dlatego starano się wcześniej doprowadzać do małżeństwa, stąd powiedzenie "rannego wstania i wczesnego ożenienia nie żałuj". Ponieważ w tym czasie o związkach decydowali przeważnie rodzice, to młodszych łatwiej było przekonać do takiego związku i łatwiej młodzi adaptowali się w nowej wielopokoleniowej rodzinie. Ponadto rodzice unikali kłopotów z pilnowaniem dziewictwa.

Wesela odbywały się w listopadzie przed adwentem i na przełomie stycznia i lutego - w święto MB Gromnicznej i sąsiednie niedziele. W ciągu roku związki małżeńskie zawierali tylko wdowcy i wdowy dla zapewnienia opieki nad dziećmi z poprzedniego małżeństwa i opieki nad gospodarstwem.

Swaty, dziewosłęby

Młodzian, pragnący wstąpić w święty związek małżeński, za zgodą rodziców wybierał sobie dziewosłęba czyli człowieka statecznego, inaczej swatem lub rajkiem zwanego, i w wieczór zwykle wtorkowy lub czwartkowy, wzięwszy z sobą flaszkę napitku, przystrojoną w czerwoną wstążkę i rutę, udawali się do domu upodobanej dziewczyny.

Jednak aby dziewosłęb, młodzian i jego rodzice nie narażali się na odmowę i pewien wstyd, przed wysłaniem swatów wysyłano na zwiady nie młodą wymowną kobietę zwaną swachą, która miała za zadanie w trakcie ogólnej rozmowy zbadać przychylność rodziców panny do danego kawalera, jeżeli widziała przychylność rodziców wyciągała flaszkę gorzałki i rozpijali, jeżeli nie chcieli gorzałki, próbowała jeszcze przekonać ich zachwalając młodzieńca. Nazwa swacha przeniosła się potem na wszystkie mężatki nazywane swachami.

Swat zastawał drzwi zamknięte, pukając więc do okna, śpiewał:

1. Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz, Śliczne córki masz !

Staniemy tu wedle proga,

Będziem prosić Pana Boga, To nam jedną dasz.

Gospodyni nasza, gospodyni nasza, Śliczna, córka wasza!

Staniemy tu wedle proga,

Przemówienie swata zaproszonego z młodzianem do domu

2. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz! Nie przebudzamy was,
Wypijem za was i za nadobne dziecięcki,
Prawa nóżka przez próg, będzie szczęście dalibóg, A dajcież nam kubeczka,
Podabiała nam się wasza dziewczeczka,
Bo waszmościny dom słynie, Że tu dobre gospodynie, Nie chcemy tu długo bawić,
Ale co dobrego sprawić.

Swat po wygłoszeniu przemowy stawiał gorzałkę na stół przykryty białym obrusem i prosił pannę o podanie kubka. Podanie kubka było znakiem przychylności dla przybyłych gości. Gdy jednak panna nie chciała podać kubka mimo namowy rodziców i uciekła z domu, swaty nie dochodziły do skutku.

Innym symbolem odmowy była szara polewka czyli czernina. Swaty odbywały się np. we wtorek, a następnie w czwartek przychodzili po ostateczną odpowiedź i wtedy podawano wieczerzę, jeżeli na nią podano polewkę, to po spożyciu posiłku, bez wymówek odjeżdżali do domu. Jeżeli nie było polewki, przystępowano do ostatecznych ustaleń warunków związku.

Zaręczyny, zrękowiny

W parę dni po swatach czwartkowych, zwykle więc w sobotę wieczorem, odbywały się zaręczyny czyli zrękowiny. Swat z oblubieńcem, przybywszy wieczorem pod zamknięte umyślnie wrota domu panny młodej śpiewał:

3. Otwórz-że mi, otwórz, Moja panno wrota, Niechże ja nie złażę Z konika do błota.
Pani matko nasza, Córeczka nie wasza, Jedną córkę macie, I tę mam oddacie.

Otwierano wrota. Schodzili się krewni i sąsiedzi, przybywały drużyny panny młodej, które odtąd towarzyszyły jej aż do dnia ślubu i oczepin. Około północy rodzice panny, usadzeni uroczyście, błogosławili młodą parę a obecni śpiewali:

4. Kłaniaj się Marysiu, kłaniajże się młoda, Padnij raz i drugi rodzicom do nogi.
Po cóż mam się kłaniać, za co mam dziękować? Kiedy mnie rodzeni nie chcą w chacie chować.

Dziwosłób, który zazwyczaj zostawał starostą weselnym, wygłaszał przemowę. Bywał i targ o wieniec panny, który przypinano narzeczonemu do czapki, Starosta usadzał oblubieńców za stołem, składał ich prawe ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczynał śpiew, który wszyscy zebrani nucili razem:

5. Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy, przy tak zacnem gronie Wiwat! Wiwat!

Po związaniu rąk starosta zamieniał obrączki i wianki oblubieńców, śpiewając ze wszystkimi:

A mnie wianek z trzech równianek. Wiwat wiwat

Wszyscy kolejno piją zdrowie zaręczonej pary przy czym pierwszy kieliszek podają matce panny, a ta pije do starosty, przy tym śpiewają toast

7. Wiwat, wiwat com wygrała, Żem się w chłopcach nie kochała, Ino w jednym i to grzecznym

Ten mi będzie sługą wiecznym.

Wiwat wszystkim gościom, Wiwat jegomościom, Wiwat i tej pannie, Która idzie za mnie!

Obrzęd zaręczyn miał określona symbolikę. Pierścień był godłem pary małżeńskiej, przy zaręczynach wiary obiecanej, a przy ślubie wiary zaprzysiężonej. Bochen chleba występuje w różnych fazach obrzędów weselnych - przy zaręczynach był godłem dobrobytu przyszłego małżeństwa. Ręka była godłem woli i postanowienia, ręka prawa była jeszcze godłem dobrej wiary. Dwie ręce związane razem na bochnie chleba – to znak wspólnej, wytrwałej pracy małżonków godło połączenia dwóch Istot w jedno nierozzerwalne przymierze, na jedną drogę życia, po której pójdą ręka w rękę, aż do mogiły.

Ręcznik obrzędowy przechowywano aż do zgonu i kładziono do trumny. Bywał on dawniej pięknie wyszywany, u możnych jedwabiem i złotem Oblubieńcy dawali sobie wzajemnie podarunki. Dary te ze strony dziewczicy powinny być przez nią samą cienko, uprzedzione, gęsto utkane, białe wybielone i zręcznie uszyte.

Następnie wszyscy obecni młodzi i starzy, pobrawszy się w pary, przy odgłosie muzyki szli w posuwisty taniec "zrękowinowy", śpiewając:

8. Kiedy będzie słońce i pogoda, Przychodź: Jasiu do mego ogroda (2 razy)

Nawąchasz się ziółka pachnącego, Napatrzysz się liczka rumianego. (2 razy)

Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości, Kiedy nie mam do ciebie wolności. (2 razy)

A padnijże ojcu, matce do nóg, Będiesz miał wolność do mnie dalibóg (2 razy)

Pieśni druhen śpiewane w dniu zrękowin.

9. Przyjechał do niej Czterema koni Przed ganek malowany, I począł prosić,

Słowa podnosić, By dała wianek ruciany.

10. A któż to tam stoi U furteczki mojej? - Da jać to, kochanie, Czekam cnoty twojej

A, któż to tam stoi U okienka mego? - Da jać to kochanie, Czekam wianka twego.

11. Pocóżście przyjechali, Moi mili goście? Jeśli się wam spodobałam, Ojca, matki proście.

A ja sobie pójde za piec, Niby będę płakać, A wy na to nie zważajcie,

Ino targu, dobijajcie, A będziemy skakać.

12. – A weźże mnie, weź Jasieńku, Od matki mojej, Już ja jej się narobiłam, Jako wół w roli.

Oczki cię zdobią Marychna, Oczki cię zdobią, Ale raczki kata warte, Nie rade robią

Przyganeś mi dał Jasieńku, Przyganeś mi dał,

Jak się moja matuś dowie, Nie będziesz mnie miał.

Jakążeś mi chustkę dała: Z pocześną łatką!

Co się z nią nie śmiem pokazać Przed panią matką.

Ino my się ożeniemy, Nie będzie nam tak

Czemu nie ma być Jasieńku Czemu nie ma być?

Zawiniemy se rękawki. Będziemy robić.

Zaręczyny czasami były tak huczne jak wesele. Symbolika zrękowin pokazuje, że wcześniej to były zaślubiny, natomiast później wprowadzono dodatkowe obrzędy kościelne. Dlatego, jak wspomniano przy pokładzinach, w niektórych regionach za zgodą rodziców młodzi mogli już współżyć po zrękowinach.

Na ogół następnego dnia po zaręczynach jechano do kościoła, aby zgłosić zapowiedzi przedślubne.

Sprosiny i błogosławienie

Sprosiny odbywały się w czwartki i soboty. Podobnie jak swaty czy zaręczyny nie powinny się odbywać w poniedziałki, środy i piątki. Spraszali panna młoda z panem młodym, bądź oddzielnie panna młoda ze starszą druhną, a pan młody ze starszym drużbą, zależnie od tego czy młodzi pochodzą z jednej miejscowości, czy z różnych i jak bardzo rozproszona jest rodzina. Sprosiny w miejscowości panny młodej zaczynały się od wschodu wioski do zachodu zgodnie ze słońcem i obejmowały wszystkich mieszkańców danej wioski - dorosłych i dzieci, jak i ludzi spotkanych po drodze, przy tym proszono wszystkich o błogosławieństwo dla młodej pary.

Czasami sprosiny powtarzano np. w sobotę przed ślubem, mniej lub bardziej uroczyście z muzyką i śpiewem a niektórych regionach jeszcze trzeci raz w dniu ślubu. Przemowa starszego drużby przy zaprosinach.

14. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony Przychodzim tutaj z prośbą i niesiem ukłony

Jak Bóg rozesłał na ucztę po świecie narody, Tak nas wysłali prosić na weselne gody.

A proszą przez nas rodzice młodego i młodej: A najprzód prosi pan ojciec, potem pani matka,

A potem i pan młody i młoducha gładka, Do aktu weselnego, do kościoła Bożego

Gdzie się chrzczą ludzie, przy chrzcie mianują I sakramnta wszelkie przyjmują.

A zaś z kościoła Bożego Proszą do domu, swojego A proszą przez nas uczciwie,

Wszystko co Żywie!

Na wódki barykę i jedną i drugą, I na stos kołaczy i jeden i drugi,

I piwa beczułkę i jedną i drugą, I sera gomułkę i jedna i druga,

I na te cietrzewie, co siedzą na drzewie, I na te łabędzie, co siedza na grzędzie,

Na te kuropatwy, co połów ich łatwy, I na one dziki, co ryją trawniki,

I na tego tura, co to z niego rura, I na te główeczki, co tulą listeczki.

Na barana białego, Na koguta, czubatego, Na konew wina starego,

Na pieczywo chleba-z Nieba, Żeby się trzęsły młodym i starym udy;

Ten co na kobzie –zagra nam dobrze, Drugi na oboi gra-bo się Boga boi:

Będą i skrzypki – kto do taneczka chybki, Będzie i bas, Ale ten sie napije, pójdzie do domu wczas

Zasiądziemy tam wesoło, Jak anielskie w Niebie koło, i będziemy tam weseli Jako są w Niebie anieli.

Wy, zaś dziarskie młodziany wąsiki wykręcajcie, Po korcu owsa konikom swym dajcie,
Bo droga nie tak szeroka, jak długa, Nie zajdzie szkap, gdy głodna i chuda.
A wy, dziewczątka trzewiki chędożcie, Plećcie warkoczki uwijcie wianeczki,
Pierzcie koszulki, prasujcie chusteczki, Grochowinami pończoszki podwiązujcie
Gdyż jednego czasu szła druchna przez kościół, Pończoszki nie podwiązała,
Całemu aktowi weselnemu Przed Majestatem Boskim wstydu zadała,
I wy, woźnice – smarujcie bicz, Z paku ognia dajcie, Przed panną młodą zajeżdżajcie.
A jeżeli my się zmylili w tej przemowie I głupstwo powiedzieli, To o przebaczenie prosimy,
Bośmy się tego nie uczyli w szkole, Ino przy cepach w stodole.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Przybywajcie tedy na te gody!

Goście weselni stanowili weselną drużynę. Cała drużyna weselna składała się z drużyny panny i drużyny kawalera, a te z druhen, družbów i swachów (żonatych). Spośród druhen panna wybierała starszą druhenę, którą była siostra lub najbliższa przyjaciółka, a kawaler spośród družbów wybierał starszego družbę, starsi mieli wiele obowiązków weselnych, stąd powinni być z nimi obeznani. Gospodarzem wesela był z kolei starosta weselny (później zwany też marszałkiem), do którego należała organizacja przebiegu obrzędów weselnych. Starostą zostawał zwykle swat, jeden z poważniejszych gospodarzy. Poza przymiotami niezbędnymi przy swatach, powinien jeszcze mieć mocną głowę do trunków, aby zachować trzeźwość, znać szczegóły obrzędów weselnych i potrafić się wystawiać, gdyż przy różnych obrzędach, wygłaszał wiele przemów na ogół rymowanych.

Kołacz, Korowaj

Weselne ciasto, które w zachodniej Polsce nazywano kołaczem, a we wschodniej - korowajem. Kołacz był symbolem przyszłej pomyślności nowej rodziny, więc jego wypiekowi towarzyszył specjalny obrzęd. Jak piszą mąka powinna być światła, przednia, a samo pieczywo ogromne, jako oznaka przyszłego dostatku. W pieśni korowaj ważył 9 miar i zawierał 7 sit mąki, 7 fasek masła i 7 kóp jaj. Do rozczynionego ciasta wlewano gorzałkę, żeby przyszłe życie było wesołe. W środek kładziono pieniądz, jako symbol przyszłego dostatku i dwa całe jaja, które upieczone spożywali później nowożeńcy. Korowaj otaczano plecionką symbolizującą warkocz (kosę) panny, który traciła z chwilą małżeństwa. Na korowaju zapalano świece, jako gwiazdy pomyślności i z nimi wkładano do pieca, razem pieczono również ciasta w kształcie makówek i szyszek, jako symboli urodzaju i płodności.

Na cieście umieszczano z ciasta słońca, księżycy, krzyż, ptaszki, jako że to pieczywo z raju. W pieczeniu uczestniczą zaproszone kobiety - korowajnice.

Po upieczeniu korowaja przystrajano go rutą, kaliną i innymi symbolicznymi ziołami. W trakcie pieczenia śpiewano pieśni i tańczono, a uroczystość przeciągała się czasami do rana.

W ostatni wieczór przed ślubem zwany "dziewiczym wieczorem" zbierały się wszystkie druhny i przyjaciółki panny młodej w jej domu, aby razem z nią obchodzić uroczyste ten ostatni wieczór jej panieństwa. W ten wieczór wito wieńce ślubne i ubierano różgę weselną śpiewając przy tym stosowne pieśni na ogół smętne, jako że było to pożegnanie panieństwa.

Wieczór ten dawniej rozpoczynał wesele, które trwało 5 do 7 dni i kończyło się, również wieczorem, przenosinami. Pieśni podczas "dziewiczego wieczoru":

15. Oj, moje kompaneczki, Oj, cóż wy mi życzycie?

Oj, czy Jasieńka kochać, Oj, czy go oddalicie?

Oj, jeśli chłopak dobry, Oj, to go kochać chcemy:

Oj, a jeśli nie dobry, Oj, tego oddalemy,

I wyszła z komóreczki, I zapłakała oczki.

- Ach bodajże was, bodaj. Wy moje kompaneczki.

16. Czyje wołki, za olszyną, Moje na rowie, na rowie

Daj mi Maryś ten wianeczek,

Co masz na głowie, na głowie.

Wianeczek ci już swój oddam, Rączki ci nie pożałuję,

Teraz kochany Jasieńku, Nad tobą się ulituję

17. Oj, gruchała gołębica z gołębiem, Nasiałam ja drobnej rurki pod dębem

I wyrzała Marysienka ze sieni, Oj, czy jej się drobna rutka zieleni.

Już cię moja drobna rutko, już czas pleć, Już ci Jasio mój nadobny ma tu być.

Już cię moja drobna rurko, już czas żąć, Już Jasieńko mój jedyny chce mnie wziąć

Nie bierz że mnie mój Jasieńku od rutki, Nie dla ciebie ten wianeczek malutki.

Nie bierz Jasiu mnie. od rutki od ziela, Nie wyprawi ojciec, matka wesela.

18. Oj hynie, hynie ptaszek po dolinie, Oj nieborak, nieborak

Oj lepszy, lepszy parobeczek ze wsi, Oj niż dworak, niż dworak.

U parobeczka z piórkami czapeczka, Hej i żupan i żupan

U dworzanima bura surducina, Hej już ci pan, już ci pan.

Oj wedle młyna zielona olszyna, Liście na niej szeleszczą,

Oj idzie zamąż nadobna dziewczyna, Oj ludzie jej zazdroszczą

Wedle ogroda, oj rośnie łoboda, Oj rośnie bez rośnie bez:

Szanuj mnie, szanuj, nadobny Jasiuniu, Oj, jeżeli wziąć mnie chcesz.

Ze źródteczka wedle ogródeczka, Oj poszła Maryś wodę brać,

Oj szanujże mnie, nadobny Jasiuniu, Oj szanuj jak swoją mać.

Słonka na niebie, Jasiuniu ciebie, Oj bo mi się podobasz.

Oj hału hału, śliczny koralu, O na szyję na szyję. Oj poznam ja cie, Maryś nadobna,

Oj o miłą, o miłą.

Oj hału. hału, Maryś koralu, Oj. z czego wianeczek masz?"

Oj z ruty, z ruty, Jasiuniu głupi. Oj, czego mnie się pytasz?

20. Nadobna Marysienka Po gaiku chodziła I kalinę łamała. Do liczka przykładła,

Tataleńka pytała: Czy ja będę rumiana Jak ta kraśna kalina?

Będziesz córeńko, będziesz, Dokąd u mie pobędziesz. A jak pójdiesz do świekry,

Wysuszy twę główkę. Jak wiaterek kalineńkę, i spadnie z ciebie krasa, Jako z kaliny rosa.

21. Zima zimeńka bielenka, Czy rano nas napadniesz?

Pytam się ciebie Maryś Do kogo ty przystaniesz?

Przystałabym do matenki, Do tateńka, do siostrzeńki,

Ale nie chcę zimować, Dłużej w chacie swojej chować.

Przystań Maryś do Jasieńka, On ciebie będzie zimował I ma wiek u siebie chował

22. Rutko moja, rutko, Rośnij mi drobniutko, Będę wianek wila W niedzielę raniutko.

Rutko moja, rutko, Drobne latorości, Coś mi się zrodziła Na moje żalości.

Rutko moja rutko, Coś tak wybijała? Już ci ja nie będę W wianeczku chodziła

Rutko moja rutko, I ty rozmarynie, Już cię moja rączka Ostatni raz zwinie.

Służyła mi rutka Do mego wesela: Idź, Maryś, pożegnaj W ogródeczku ziele

Gdy panna młoda wyniosła w zapasce rutę i na stół nakryty białym obrusem rozsypała, a siadłszy za stołem z druhnami, rozpoczynała wicie wieńców z ruty, barwinku, rozmarynu i pawich piórek śpiewano:

23. Zakukała kukułeczka na śliwie, Zaczniże nam moja Maryś szczęśliwie.

Zakukała kukułeczka, przestała, Czegom ja się mocny Boże doczekała?

Doczekałam, doczekałam pięknej sławy, Jako ona biała gąska leśnej trawy.

24. Rozsypała Kasieńka i Drobna rutkę po stole,

Hej po stole cisowym, Po obrusie bielonym

Któż tę rutkę pozbiera, Kasi wianek uwije?

Ojczyńko rutki nie zbiera, Bo w niej nadzieję małą ma.

Tak samo śpiewa się do matki, siostry brata,

Jasieńko rutkę pozbierał, Bo w niej nadzieję Wszystką miał:

25. Zażądała Marysienka Kalinowego wianeńka,

I posłała matuleńkę Za dunaj po kalimeńkę.

Skoro matenka przybieży, Już kalineńka ogasa:

Czyż kalino nie rodliwa Czy me dziecię doli nie ma?

Oj ja kalina rodliwa. Twoje dziecię doli niema.

Jasio kaliny się pyta, A kalina się rozkwita:

- Oj kalinam ja rodliwa Urodziłam jagódeczek

Twej Marysi na wianeczek, Do kołacza na kwiateczek.

26. Oj zacznijmyż ten wianek wić, Może do nas Marysia wyjść. Wyjdzie, wyjdzie i zapłaczę:

Marnie ja swój wianek tracę. Nię tracisz go Maryś marnie, Bo się Jasio do cię garnie.

27. Mój wianeczku z barwineczku, Chowałam cię w półskrzyneczku,

Chowałam cię w nowej skrzyni, Aż mi ciebie ludzie wzięni.

Mój wianeczku z trojga ziela, Usłuż że mi do wesela:

Do wesela, do niedziele, Gdy się zjadą przyjaciele

Jak się zjadą, cóż uradzą? Za kogo cię Maryś dadzą?

Dadzą, dadzą za miłego, Za Jasińka nadobnego.

Mój wianeczku z białej róży, Do ciebie mi szczęście służy,

Służy, służy czas niemały, Przecie my się doczekały.

Mój wianeczku z barwineczku, Powieszę cię na kołeczku,

Na kołeczku nade drzwiami, U matusi ukochanej.

28. Wyszła Maryś do ogroda, Rumiana jako jagoda, I tak. Ze ziółkiem rozmawiała:

Nie będę cię przesadzała, Zimną wodą podlewała. Jest ci tutaj młodsza siostra,

Ona jeszcze nie dorosła: Ta cię będzie przesadzała, Zimną wodą podlewała I na zimę okrywała.

29. Oj w zimie, w zimie ruteńka ginie Pośrodku ogródeczka:

Z czegoż ja będę wianeczek wiła Dla mego kochaneczka?

Ruteńki kupię – wianek uwiję, W wianeczku się nacieszę

Nachodzę ja się, nabujam ja się, Na kołku go zawieszę.

Zdejm-że z kołeczka z jasnego słonka, Niechże ci nie więdnieje,

I wynieś, że go, połóż w piwnicy, Tam ci on najedrmieje.

30. Uwili wianek z ziela zielonego, Uproś Marysiu ojca rodzonego:

Dziękuję tobie mój ojcieńku za to, Za mój wianeczek jako szczere złoto,

Jak szczere złoto, czerwona kalina, Niech się weseli cała ma rodzina.

Uwili wianek z ruteńki zielonej, Uproś. Marysiu matёрki rodzonej:

Dziękuję tobie moja matuś za to, Za mój wianeczek jako szczere złoto

Jak szczere złoto, czerwona kalina, Niech się weseli cała ma rodzina.

Przy strojeniu różgi weselnej śpiewano.

31. A wierniem ja Panu Bogu służyła, Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła,

I nie wyszła jabłoneczcze godzina Już się moja jabłoneczka przyjęła.

I nie wyszło jabłoneczcze dwie lecie, Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie

Imię było jabłuszek, Już ci moja jabłoneczka ma jabłko.

Czerwone mi jabłuszczyka rodziła, Zielonemi listeczkami okryła.

Urwała, ich starsza druchna, dwanaście l zaniósła na zameczek starości

A starosta jabłuszczykom bardzo rad, Oj zaprosił starszą druchnę na obiad.

Niosąc wieniec i różgę weselną do komory.

32. Hej córuś się matki radzi, Kaj wianeczek zaprowadzi? Nie radź się córuś, nie radź, Do komory go zaprowadź.

33. Idzie mój wianek idzie, Z izby do komory. Ustąpcie się moi ludzie, Niech nie tłoczą głowy.

Przyjazd drużbów po wieniec i różgę weselną.

Gdy drużbowie opóźniali się z przybyciem

34. Oj, co się stało tym naszym družebkom. Że ich do nas nie widać?

My wianek uwiły, różgę ustroiły, Nie mamy komu wydać.

Czy poszli na wieś, poszli na chałupy, Oj i siedzą i siedzą,

Gorzały im dali, placka nakrajali, Oj i pija i jedzą.

Gdy orszak konnych družbów przybywał z grajkami pod zamknięte umyślnie wrota, starszy družba śpiewał przy graniu skrzypek:

35. Dobra nocka, dobra, Dziewczyno nadobna Bodajeś zdrowo spała.

Oj wybrałaś sobie We trzech sokolikach, Jakiegoś sama chciała.

Wszyscy družbowie:

A czy my to, pani matko, Nie ludzie, nie ludzie,

Ze to do nas twa córeczka Nie wyjdzie, nie wyjdzie

Drugi družba:

Dobra nocka, dobra, Dziewczyno nadobna! Podchodząc pod twe wrota,

A wynijdźże do nas, A przywitajże nas, Bo bije na nas słota.

Wszyscy družbowie: A czy my to pani matko, it. dit. d. it, d.

Trzeci družba:

Dobra nocka, dobra. Dziewczyno nadobna Podchodząc pod twe okna A wynijdźże do nas,

A przywitajże nas, Sukmana na nas zmokła.

Wszyscy: A czy my to pani matko i t. d.

A wynijdźże do nas, A przywitajże nas, Chociażem ja ubogi.

Gdy otworzono wrota i dom, panna młoda w otoczeniu druchen wychodziła na powitanie drużbów, którzy, wstępując do domu, śpiewali dalej:

Dobra nocka, dobra, Dziewczyno nadobna, Przy twojem okieneczku. Dobra nocka, dobra, Dziewczyno nadobna. Przy malowanej skrzyni.

Dobra nocka, dobra, Dziewczyno nadobna, Przy rucianym wianeczku: Dobra nocka dobra, Dziewczyno nadobna, Oj, przy twojem łódeczku.

Druchny:

36. Oj, rozsypuj się drobna ruteńko Po tym cisowym stole: A wynijdź, wynijdź młoda Kasieńko, Przywitaj gości swoje

Kasieńka młoda jako jagoda, Zza stoła wybieżała, Ale za łzami drobnusieńkami

Swych gości nie poznała.

37. Oj przyjechali starsi swatowie z daleka, I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,

A na tej chorągiewce pisanie: – Jakież to będzie Maryś z matulą rozstanie?

Tak samo śpiewano dalej o rozstaniu z ojcem bratem i siostrą. Po wejściu do mieszkania starszy drużba targuje się z druhnami o pannę młodą, a gdy panna młoda zostaje wytargowana, jej matka witała pana młodego chlebem i solą. Brat panny, który siedział przy niej ustępował wtedy miejsca młodemu, co miało oznaczać, że panna przechodzi z pod opieki brata pod opiekę pana młodego. A, potem do drużbów napraszających się o wieniec i różgę weselną:

38. Oj ładny wianek mam, Oj ładniem go uwiła Oj,

a wiele ja za tym wianeczkiem Trudności użyła,

Przełazików przełazła, Niżelim ten ruciany wianeczek, Niżelim znalazła

Oj ładny wianek mam, Oj mojej on roboty,

oj podarował mi starszy drużba, Oj zań czerwony złoty.

Oj są ścieżeczki są Oj dokoła moich ścian: Oj nadeptał je nadobny Jasio, Nosząc piwa dzb an.

Wynosząc wieńce i różgę z komory:

39. Idzie, idzie mój wianeczek Z komory do izby, Ustąpcie mi moi ludzie, Nie róbcie mu ciżby

40. Piękną różgę mam drużbowie, Piękną różgę mam:

Kto mnie będzie pięknie prosił, Temu ją oddam.

Piękną różgę mam drużbowie, Cudnej roboty:

Obiecał mi starszy drużba, Czerwony złoty.

41. Oj nie wydam mojej różgi zielonej, Póki mi się starszy drużba nie skłoni, Ukłoń mi się starszy drużbo niziutko, To ci oddam ten wianeczek milutko,

53a. Nie odbieraj chorążyku, Tego wianeczka,

Gdzież się będziesz poniewierał, Koło północka,

Pamiętajże starszy drużba O chorągiewce, Jak chorąży się napije, To mu ją weźcie.

Druchny, otoczywszy pannę młodą, szły z nią w taniec chodzony dokoła świetlicy i śpiewały na przemian z idącymi za nimi drużbami, a po każdej zwrotce skrzypek grał.

Drużbowie:

42. Piękne druchny masz gosposiu, Piękne druchny masz:

Będę chodził wedle proga, Będę prosił Pana Boga, To nam jedną dasz.

Druchny:

43. Dalej chłopcy za mną, Pókim jeszcze panną: Jak się okobiecę, Wszystkich djabłów zjecie.

Drużbowie:

44. Hej siwa gołębica Przez pole leciała, Powiedzże moja Maryś, Czy mnie będziesz chciała?

Druchny:

Jużem ci powiedziała. Prawą rączkę dała, Że cię będę, mój Jasiu, Do śmierci kochała

Gdy starszy drużba, czyli chorąży weselny, trzymając różgę weselną i na niej przypięty wieniec, szedł w taniec posuwisty z panną młodą:

45. Idzie w tanek, idzie w tanek Ruciany wianek: Idzie za nim, idzie za nim Piękny młodzianek.

Idzie w tanek, idzie w tanek Zielona ruteczka: Idzie za nią, idzie za nią Piękna paniemieczka.

Oj w kółeczku drużebkowie, W kółeczku, w kółeczku

Niechże będzie panna młoda, W wianeczku, w wianeczku.

A dokoła drużebkowie, Dokoła, dokoła: Niechże będzie panna młoda Wesoła, wesoła.

Gdy nadchodził czas rozejścia:

46. Hej, zaśpiewajmy se, o tej dobrej przygodzie, A siła nas jutro do kościoła przyjedzie?

A pojedzie nas koni dwanaście, wozów sześć, Będzie miała panna młoda z druchnami gdzie sieść

Wszystko to pana młodego w zieleni, Wszystko to panny młodej w czerwieni.

Oj tętniały te kowane wozy, tętniały. Kiedy z panną młodą do kościoła jechały

Oj zarżały kare koniki, zarżały, Kiedy z panem młodym i drużbami biegały:

Oj już ci czas panno młoda, oj czas spać, Musisz rano swoją główkę ubierać.

Oj już ci czas moje druchniczki Oj do dom spać, Bo wam się trzeba różnych wstążeczek postarać.

Oj już wam czas drużbowie Oj do dom spać, Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

Drużbowle na dobranoc pannie modej

47.Oj, już dobranoc nadobna Maryś, Dobranoc, dobranoc.

Oj weźże sobie Matkę Najświętszą Na pomoc, na pomoc.

Oj, ja do ciebie łagodnem słówkiem, Ty do mnie przez zęby.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś, Mijam twoje wrota,
 Ja wesoluchny, ja wesoluchny, Ty smutna jak sierota.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś, Oj przed twym pałacem
 Oj, położyłbym moją główeczkę, Da ino nie mam na czym.
 Oj połóż, połóż, o mój Jasiuniu, O w sadku na kamieniu.
 – Oj wołałbym ja, moja Marysiu, Oj na twojem ramieniu.

Druchny na dobranoc pannie młodej

48. Hej dobra temu nocka, Kto ją przenocuje, A jeszcze temu lepsza, Kto kogo uszanuje.
 Szanuję mnie szanuj, Za wianeczek, za mój, I ja ciebie będę Za zieloną wstęgę.
 Oj, cóż ci się dziewczyno, Spodobało jego? Oj, czyli ten żupanik Pożyczny, nie jego?
 Oj, czyli ten baciczek, To jego, to jego. Oj będziesz uciekała, Od niego, od niego.
 Oj nie bijże mnie, nie bij. Tym bacikiem nowym, Oj bo ja zaraz pójde. Przed matulą powiem.
 Oj nie bijże mnie, nie bij, Bo mnie będzie bolić, Pokochaj mnie, pocałuj, To ja będę wolić.

Ranek przedślubny

Druchny „na dzień dobry” pannie młodej.

49. A wstawajże jagódeczko, Póki nie zejdzie słońeczko.
 Bo jakby cię w śnie zastało, Mocno by się sfrasowało.
 Słabe w gosposi nadzieje, Co śpi jeszcze, gdy kur pieje:
 A wstawajże w równe nogi, Bo cię wita dzionek błogi.
 Twój Jaś jak rozmaryn świeży, Wnet, stęskniony tu przybieży,
 Jak cię zastanie w pościeli, To się zbliżyć nie ośmieli.

Przy ubieraniu panny młodej do ślubu:

50. Tam u dunaju, u bystrej wody, Biała rybeczka pływa;
 Tam Marysieńka, tam młodziesieńka, Białe liczko umywa
 I przyszła do niej matuleńka jej: Idź Marysiu do domu,
 Masz ci tam gości pełne światłości, Nie ma ich przyjąć komu.
 Marysia stała, odpowiedziała: jeszcze liczka nie myła.
 Nie ma miłego Jasieńka mego, Któregom polubiła.

Tak samo odpowiada dziewczę swemu ojcu, bratu i siostrze, a dopiero gdy przybył Jasieńko:

Marysia stała, odpowiedziała: Jużem liczko umyła.

✕✕waj mój✕✕Jasiu, bywaj mój miły, Ciebie ja wyglądała.

51. Hej, tam w nowej komorze Siedzi Maryś z druchnami,
 Przyszedł do niej ojcieńko: – Otwórz drzwi dzieciąteńko!

Hej tam w nowej komorze, Siedzi Maryś z druchnami,

Przyszła do niej materka. – Otwórz drzwi Marysienka!

Ja, tobie nie otworze, Z żalu rączek nie zniosę.

Dalej po początkowych dwóch wierszach:

Przyszędł brat do podwoja: – Otwórz drzwi siostró moja potem:

Przyszła do niej siostrzyczka: – Otwórz drzwi Marysiecza aż dopiero gdy:

Przyszędł do niej Jasieńko;

Otwórz drzwi Marysienko. Jasieńkowi otworzę I rączki już uniosę.

52. A w tym pokoiku, W zielonym gaiku, Złoty kamień, złoty kamień;

Nadobna Marysia Siedzi na nim,

Siedzi na nim, Koszulki se przymierała. Pani matka z panem ojcem spoglądała, zapłakała.

53. Mój tatusiu, mój rodzony, Nie daj mnie od siebie,

Niechże schodzę te zamszowe Trzewiczki u ciebie.

Moja córuś ty rodzona, Już się nabyła Już nie jedne trzewiczki, Już u mnie schodziła,

Pan młody wyjeżdżał z domu swojego konno, w konnym orszaku swoich družbów, na którego czele jechał starszy družba i wiózł strojną różgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla panny młodej, trzymając różgę przez chustkę podarunkową. Starszy swat czyli starosta weselny jechał na wozie ze skrzypkiem. Druhny przed ich przybyciem śpiewały:

54. Swacikowie jadą, Biczami trzaskają, Wynijdź-że dziewczyno, Czy ciebie poznają?

Nie żałuj, dziewczyno, Baryłeczki wina, Bo sobie dostaniesz Dobrej matki syna.

Nie żałuj dziewczyno Baryłeczki miodu, Bo się ty dostaniesz Do dobrego rodu.

Družbowie, kiedy przybyli pod przybrane w gałęzie choiny, ale zaparte, wrota, śpiewali:

55. A wynijdź-że do nas, A przywitaj-że nas, Czego będziesz płakała?

Czy cię główka boli, Czym nie po twej woli, Czy ci ojca, matki żal

Główka mnie nie boli, I nie mam niewoli, Ino mi wianeczka żal.

56. Wyjdź do nas nasza panno młoda,

Wyjdź do nas, Jeśliś rada nam, do swego domu, Proś-że nas,

Śpiew w chacie.

57. Oj jeszcze pszenica nie kwitnie Na moje wesele.

Zakochałeś się we mnie Jasieńku, Ja W tobie nie wiele.

Otwierając wrota:

58 – Idźże matuś do sieni Czy dobrze ludzie stanęli? – Oj stanęli, stanęli Jako ruta w zieleni.

Przy wejściu pana młodego z orszakiem, śpiewano z graniem skrzypka:

A rozmyślajże się, Ty moja dziewczyno, Albo ci czas nie mały.

A rozmyślajże się, A wybierajże się, Hej Marysieńku moja,

Bo to nie na tydzień, Bo to nie na roczek, A ino na wiek cały.

Już ja rozmyślałam, Już ja rozważałam, Mateńka mi nie dała,

A jak ci mi będzie Oj, ciężka niewola, Będę na nią płakała.

60. Wyprowadźcie nam Marysię Z tej nowej komoreńki, Z tej nowej komoreńki,

Od ojca, od mateńki. Wynieście też chleba dwoje, Niech się dorobią oboje.

61. Marysia się pani matki pytała: Na co się drużyneczka zebrała?

Oj na twoje moja córko wesele, Zaprosiłam miłych gości tak wiele.

To samo odpowiadał ojciec, brat i siostra,

62. Oj roztoczyła jarą ruteńkę, Po cisowym stole:

Oj Wyjdźże, wyjdźże młoda Marysiu, Przywitaj gości swoje.

Marysia wyszła, nie była pyszna I gości przywitała,

O witaj, witaj miły Jasieńku, Dawnom cię nie widziała.

Gdy starszy družba wręczał pannie młodej dary pana młodego, drużny śpiewały:

63. Oj gdzie ja idę, oj, gdzie ja jadę, O tobie myślę,

Byś nie wzgardziła podarunkami, Gdy ci je przyślę.

I przysłał ci jej podarunekcki, Sam stał za drzwiami, A ona wzięła, nie obejrzała, Oblała łzami.

Oj moje miłe podarunekcki, Wy mnie zdradzicie,

Od mej matusie, mego ojczęcia, Na wiek odłączycie.

Starszy družba lub starosta weselny, oddając w imieniu pana młodego przywieziony dla panny młodej wieniec, miewał zawsze przy tym uroczystą przemowę czyli orację, po której otrzymywał z ust. starszej drużny odpowiednie podziękowanie za ten wieniec i przywiezione podarki.

Przemowa przy oddaniu wieńca.

64. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie A proszę, niechaj tu zaraz cicho, będzie.

Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach, Na zacny akt weselny, gdyby w dyamentach.

Mościa panno młoda, wiwat! Teraz podnieś Oczy swe, spójrz na te korony Które rozmarynem i rutką ozdobione,

Na tym wspaniałym akcie będą tryumfować, A wszyscy pannie młodej będziemy winszować,

Winszujemy całem gronem młodym państwu, Które od pana ojca i pami matki prosi błogosławieństwa.

Przystąp ojczy do córki i ty matko miła, By swą główkę panieńską pod wasze stopy skłoniła.

Padnijcie państwo młodzi pod rodziców nogi, Stopy całujcie i za rodzicielskie wychowanie dziękujcie. (zwracając się do panny młode)

Niechże cię Bóg Wszechmocny koronuje Tą koroną panieństwa, którąć ofiaruję,

Przyjm panno tę koronę w szczerej życzliwości Kiedy-ć ją Bóg przeznaczył, wola Opatrzności

I w kwiatach najśliczniejszych, które ogród rodzi, I w podarkach, które pan młody przywozi

Cudną twoją wonnością napawa się serce: Przyjm panno tę koronę – oddaje ci w ręce

Teraz do kościoła zabierać się trzeba, Tam, co zaprzysięgnięcie – dochować potrzeba

Miłość, wiarę, uczciwość, wszelkie powinności Pozostając w tym stanie bez wszelakich złości

Co wam daj Boże – abyście dożyli A po skończonem życiu, z Bogiem się cieszyli Wiwat, wiwat – kapela! Niech zacne grono rozwesela

Podziękowanie starszej druhny w imieniu panny młodej za wieniec:

65. Mości panowie swatowie I drużbowie Taki wyrok nie od króla, nie od ojców, a ino z samego nieba wypadł: że pan młody pannie młodej do serca przypadł. Przeto za dary mu dziękuje i prosi pana młodego na ruciany wieniec, złoty pierścioniec Na różdżkę zieloną – chusteczkę bieloną.

Podziękowanie inne.

66. Jejmość panna młoda dziękuje panu młodemu za dar tak wspaniały, a ukochanym rodzicom swoim za trudy całego ich życia około jej wychowania, dziękuje pannom druchnom i zacnym gościom za ich przybycie na akt weselny i wszystkich tu zebranych o błogosławieństwo dla siebie na drogę całego życia prosi.

Rozpleciny

Ponieważ tylko dziewczęta zaplatały i trefiły włosy swoje w warkocze, a mężatki obcinały je sobie i ukrywały pod biały rąbek i czepiec, zatem rozplecenie dziewiczej kosi po raz ostatni przed ślubem było ważnym i rzecznym obrzędem weselnym. Rozpleciny odbywały się albo dawnym zwyczajem w dziewiczy wieczór około północy, gdy przybywali drużbowie po wieniec i różgę weselną, albo nazajutrz rano przed ślubem, po przybyciu pana młodego z orszakiem swoim do domu weselnego. Gdy mieli rozplatać warkocz, panna młoda uciekała ze świetlicy do alkierza, ale wyprowadzali niebogę i sadowili w środku świetlicy na dzieży chlebnej, przewróconej dnem do góry i nakrytej poduszką lub kilimkiem. Druhny, żeby utrudnić rozplecenie, związywały mocno warkocz i wtykały w niego szpilki, Starożytnym obyczajem następował targ o kosę panny młodej, którą starszy drużba pana młodego w jego imieniu po długich korowodach kupował u brata panny młodej. Po dobieciu targu o ten warkocz będący godłem krasy panieńskiej, najprzód zaczynał go rozplatać brat rodzony, a w braku tego stryjeczny lub cioteczny, najprzód starszy, potem młodszy; dalej każdy z jej rodu, na znak ogólnej zgody na to zamążpójście. Potem rozplatali drużbowie pana młodego i każdy z obecnych choć raz grzebieniem dotknąć powinien.

Pieśni przy rozplecinach.

67. A na krakowskiej dziedzinie Stoi jabłonka w dolinie.

Pod nią dziewczyna siedziała, Złoty Warkoczek czesała.

O mój warkoczku złocisty, Urośles ci mi rzęsimy,

Urośles ci mi po sam pas, Na mojej matki ciężki płacz.

68. Oj schodźcie się panowie drużbowie Oj schodźcie się schodźcie się

Oj złóżcie się na ruciany wianek, Oj złóżcie się, złóżcie się.

Ach, Jasieńku kochany, Już warkoczek splątany.

69. Oj nie będziesz mój Jasieńku rozplatał, Boś się o to matuleńki nie pytał.

Spytaj się, czy matuleńka pozwoli. A rozpleciesz i rozczesziesz po woli

70. A czy tam nie ma jakiego pachotka, Żeby podstawił pod Marysię stołka?

Nie stołeczka, a dzieżeczki, To będą ładne dziateczki.

71. Na stołeczku siedziała, Złoty warkocz czesała,

Czesała go rozkosznie, Teraz płacze żałośnie.

72. Nie żałuj se moja Maryś zapłakać. Jak ci będą złoty warkocz rozplatać:

Braciszku, który choć i nie rodzony, Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony 100.

Usiadła Maryś na białym kamieniu, Rozpuściła włosy po prawem ramieniu.

Oj leżcie ni, leżcie, moje złote włosy, A nie otrząsajcie po sadeńsku rosy.

Nie będę was plotła, ami ubierała, A co na was spojrzę to będę płakała.

73. Da usiądźże moja Maryś na dzieży, Niech ci się złoty warkocz rozpierzy,

A jest ci tam starszy družba, służka twój, Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.

74. Targujcie się, moi bracia, Za moja złotą kosę I za panieńską krasę,

Żem szczęśliwie donosiła, Swoich przyjaciół pocieszyła, Swoich wrogów zasmuciła.

Poprawiaj się marszałku, Z bitemi talarami, Złotemi czerwieniami.

Targuj braciszku siostrę, Masz szabeleczkę ostrą, Targu i że się, wytarguj, Złotem targu dobijaj.

75. Już ci družbowie przybyli, Po sto złotych złożyli:

Dziękuję wam družbowie, Za mój warkocz na głowie.

A ty družko kochany, Już warkoczek splątany:

Uczescie mi družbowie, Mój warkoczek na głowie.

Gdzie mój grzebień perłowy? Żeby mi był gotowy: I wstążeczka różowa Żeby była gotowa.

76. Pomalutku rozplatajcie, warkoczka mi nie targajcie,

Mateńka go uczesała Targać mi go nie kazała.

Mój warkoczyku ty złoty, Urosły bujnie twe sploty,

Urosteś mi ty jako gaj, Na mój dzisiejszy ciężki żal.

Dla sieroty.

Uboga ja sieroteczka na świecie, A któż mi ten złoty warkocz rozplecie

Wyjazd do ślubu

Oj zaprzęgajcie te siwe koniki, do cugu, oj do cugu
 Oj wybierajże się nadobna Maryś, Oj wybieraj, wybieraj,
 Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem, Oj w cudzy kraj, W cudzy kraj.
 Oj już ci ja się moi dobrzy ludzie, Oj wybrała, wybrała.
 Oj ino mi matuś błogosławieństwa Jeszcze nie dała, nie dała.
 Oj już za progi ruciany wianeczku, Wyjdź za progi, za progi,
 Oj uchwyc Maryś swoją mateńkę A za nogi, za nogi.

78. Wołajcie ojca i matki, Niech błogosławią swe dziatki,
 Niech do ukłonu siadają, Błogosławieństwo im dają.

79. Błogosław nam matko moja, Już idziemy do kościoła,
 Błogosław mi ręką swoją Niechże idę z wolą twoją
 Błogosław nam ojciec mój, Już idziemy na ten ślub. (Równie śpiewa się do całego rodu).

Rodzice, robiąc nad głowami kłęczących państwa młodych krzyż święty, przemawiali:

80. Niech was Bóg Wszechmogący błogosławi na dziatkach i na wnukach i na mieniu waszem, niech chroni dom wasz od nieszczęścia i pociesza w troskach. Idźcie szczęśliwie przed ołtarz Przedwiecznego, a potem po drodze życia waszego. W Imię Ojca i syna i Ducha Świętego Amen.

81. Podziękuj izbie, podziękuj sieni, Podziękuj komorze,
 I podziękujże tym wszystkim ludziom, Co stoją tu na dworze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy, Z nami Marysia nie chce:
 Moja matulu, moja kochana, Błogosławcie mnie jeszcze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy, Z nami Marysia nie chce.
 „O mój ojcieńku, o mój kochany, Błogosławże mnie jeszcze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy, Z nami Marysia nie chce:
 Moja rodzino, moja kochana, Błogosławże mnie jeszcze.

82. Oj i zajechało sto pacholików, Oj sto ludu, sto ludu.
 A wybierajże się nadobna Marysiu ☒ do ślubu, do ślubu:
 Oj i zjechało dwadzieścia wozów, Oj i cztery, i cztery:
 A wybierajże się nadobna Marysiu, Do ślubu pojedziemy.
 A, siadajże na wóz, warkoczyki załóż Czegoż będziesz płakała
 Od ojca, od matki zabierasz dostatki, Czegożeś jeszcze chciał
 Czy ci ojcieńka żal, czy ci mateńki żal, Czyś do mnie woli nie miała?
 „Nie żal ci mi ojca, nie żal ci mi matki: Wianeczkam żałowała.”

83. Błogosławcie przyjaciele, Niech się wola Boska dzieje,
 Bo Bóg zaczął i Bóg kończy, Jednych dzieli, drugich łączy.

Zostań z Bogiem w młoko, Siewałam cię na zagonie,

Któż cię teraz siewać będzie, Gdy Marysi już nie będzie:

Zostań z Bogiem i powała, Pod tobą się wychowała,

Zostańcie z Bogiem i okna, Przy was warkoczek jam plotła.

Zostań z Bogiem i ty progę, Idę za mąż chwała Bogu.

Prowadź-że nas Panie Boże, Do kościoła przed ołtarze

84. Zostańcie z Bogiem te matczyne progi, Już tu nie postoją nigdy moje nogi.

Boże cię tam prowadź, Boże cię błogosław, A ino mi chusteczkę na ucieche zostaw.

85. Wychodź Marysiu z izby, Nie rób matusi ciżby,

Dosyć-eś jej narobiła, Kiedyś panienką była

Siadaj Marysiu z nami Na wózek malowany, siadaj Marysiu z nami, Nie zalewaj się zami.

Siadaj-że Maryś, siada, Mateńce żalu zadaj. Niech się jej serce kraje, że cię młodą oddaje.

Oj skropże nas mateńko, Tą święconą wodeńką.

Do kościoła jedziemy, Dwa kwiateczki wieziemy.

Pieśni dla sierot.

86. Oj biedne moje wesele, Bo rodzineczki niewiele,

Bo rodzineczka daleko, Za siódmą górą i rzeką.

Oj, lećże ptaszku, lećże w las, Niech przyjeżdżają, bo już czas

Oj lećże ptaszku przez pole, Po rodzineczkę, po moję.

87. O siadajże na wóz, Warkoczki se załóż, Czego będziesz płakała?

Niemasz-ci tu matki niemaszci tu ojca: Z kim się będziesz żegnała

88. Oj, poznać sierotę, poznać. Bo ojca matki nie widać,

Powstańże matusiu z grobu, Błogosław, córce do ślubu.

Musiłyby się cuda stać, Żebym ja miała z grobu wstać, Są ci tam ludzie na świecie,

Pobłogosławiaj sierocie. (Tak samo śpiewa się do ojca, a dalej):

Oj pobłogosław Jezusie, Od tej kochanej matusie

Oj pobłogosław Maryjo, Śliczny kwiateczku lilijo!

Pobłogosław ją jeszcze raz, Najświętsza Panno trzeci raz.

Błogosławcie wszyscy ludzie,

Bo sierota za mąż idzie.

89. Błogosławcie panie dziadku wnuczusi, Sieroteńka niema ojca, matusi

Błogosławcie panie dziadku sierocie, Aby jej Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.

Błogosławcież panie dziadku dziewczynie, Niech jej młodość marnie w biedzie nie zginie,

Błogosławcież panie dziadku na ten ślub, Żeby jej też w gospodarstwie darzył Bóg.

Błogosławcież sierocie wy ludzie, Bo na ten ślub do kościoła już idzie,

A przełazże panno młoda przez progi, A chwytajże swego dziadka za nogi.

znak krzyża świętego, a matka kładła przed wozem chleb, żeby w drodze całego życia nowożeńcom towarzyszył. Pan młody jechał z drużbami konno, a orszakowi jego przewodniczył starszy drużba, czyli marszałek, z przystrojoną różgą weselną. Skrzypek na wozie grał, a śpiew ani na chwilę nie ustawał.

Wyjeżdżając i w drodze do ślubu:

90. Wyjeżdżajcie i poganiajcie, z mojej materki domu,

Niechaj nie widzę, niechaj nie słyszę, Mojej materki żalu.

Bo ta maternika, bo ta kochana, Tak płacze, tak żałuje,

Jako kukółka, jako kukółka, W zielonym gaju kuje.

91. Już wszyscy posiadali, Ino Marysia nie chce: Wyjdźże do niej materko, Pobłogosław ją jeszcze

92. Siadała, siadała, Peretkami płakała, Kowane wozy brzęczały, Płakać jej nie dawały.

93. Teraz, dudarzu, teraz graj, Niejednemu jej będzie żal,

Teraz, dudarzu, teraz brzmij, Niechaj to nasze pole grzmi.

94. Pomału, swatkowie, pomału, A z tej wysokiej goreńki,

Niechże ja się napatrzę, Zielonej dąbroweńki.

A moja ty, moja dziewczyno, Już się jej napatrzyła,

Oj jakaś od matuli Do kościoła chodziła.

95. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado Do kościoła jedziemy, Hej do kościoła, hej do Bożego,

Do stanu małżeńskiego. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado

Hej do ślubu jedziemy, Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza Czy my jego weźmiemy.

Od Boga ślub od ludzi sąd, od materki wesele,

A prowadź nas Boże, Po tej szczęśliwej drodze, Żebyśmy zajechali, Gdzieśmy się obiecali.

Do kościoła świętego, Do stanu małżeńskiego.

Obejrzyj się, Marysiu, Obejrzyj się za sobą, Jak ręce załamuje Matuleńka za tobą.

96. Widzisz ty dziewczyno za kościelną wieżą, Gdzie to czterma końmi twój wianeczek wieżą.

Wież ci go wieża perłami sadzony, Będziesz go płakała, jak matki rodzonej.

97. Dobra moja matka, co mnie hodowała, A ta jeszcze lepsza, co mi córkę dała.

Dziękuję ja tobie i materce twojej Co cię hodowała dla pociechy mojej.

98. Jedzie Marysia, jedzie, Drużynę z sobą wiedzie, A starostowie za nią Jada jako za panią,

99. Oj niema chmury, chmureczki, A wody pełne dróźeczki:

To Marysia napłakała, Kiedy do ślubu jechała.

100. W polu ogródeczek, W polu malowany A któż go ogrodził Jasio mój kochany.

A w tym ogródeczku czerwone gwoździki, zapręgaj Jasieku cisawe koniki

Jakże je zapręgać, Kiedy się motają? Ciężki żal dziewczynie, Kiedy jej ślub dają"

Przyszła do kościoła, Ukłękła z druchnami Co spojrzysz na druchny, zaleje się łzami.

Spójrzycie, panienki, mężatki, Jaki żal dziewczynie. Odchodzić od matki. 2 razy

101. Moja ty Marysiu-żałujże ty tego, Żadna go nie chciała-ty idziesz za niego.

Żadna go nie chciała, Wszystkie nim wzgardziły, Ty idziesz za niego. nie będzie ci miły.

Ani on z urody, ani z wesołości, Czerwone ma oczy, podobien do złości.

102. Pod borem sosna, przy niej topola, Nie chodź za mąż, moja Maryś, Bo tam niewola.

Oj nie niewola, jeno potrzeba, Będziemy się oboje dorabiać chleba.

103. Ty nasza matusiu inoś nas dwie miała Pocóżeś nas po co z parki oderwała?

Da my ci robiły jako siwe włoki. Pocóżeś nas po co rozerwała z parki?

Jadąc przez wieś, miasto i pod kościół:

104. A czegoż na nas patrzycie, Nie wieziemy czarownicę,

A wieziemy grzeczną panią, Jadą przed nią jadą za nią.

105. Wszyscy Święci z nieba powyskakiwali, Kiedyśmy z Marysią do ślubu jechali.

106. A jak pojedziesz przez miasto Będą ci mówić: niewiasto:

A widzisz ten Boży kościół? Zadrzy na tobie cały strój,

A widzisz Maryś ten ganek? Tam ci zawieszysz swój wianek.

A wyjdźże księżu z pokoju, Ciężko dziewczynie w tym stroju,

A wyjdźże księżu z pałacu, Ciężko dziewczynie od płaczu.

107. Przed ołtarzem klękła I serdecznie westchnęła:

Dobłą Boże daj dolę Bo już idę w niewolę.

Druchmy.

108. Oj hola, hola, jeschcem nie twoja, Jeschcem ja wolna.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do kościoła: Tak będziesz moja.

109. Oj parami, panowie śwawkowie, parami, Bo wyglądają ci dobrzy ludzie za nami,

Oj czegoż wy moi ludzie wyglądacie, Oj pono wy takiego wesela nie macie.

110. Parą drużyneczka parą, Niechże nas ludzie chwałą,

Jak parami nie pójdziecie, To wy luźdźmi nie będziecie.

Postępujże po kościele, Postępujże po cmentarzu, Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Skrzypek grał starodawnego marsza. Do kościoła wchodziłi wszyscy parami. Pannę młodą prowadził jej brat, pana młodego druchny. Po ślubie panna młoda ukrywała się za ołtarz, skąd ją wyprowadzali druźbowie i oddawali panu młodemu. Po wyjściu z kościoła druchny śpiewały:

Oj, a gdzieś tam się dostała
pani młoda Oj podziata, podziata?
Oj, a w kościele za wielkim ołtarzem Oj została, została.
Oj wykręć się ty starszy drużebko, Oj dokoła, dokoła,
A wyprowadź naszą panią młodą Oj z kościoła, z kościoła.

112. Cztery świece zgorzało, Nim Marysi ślub dano,
A i piątej połowa, Wychodź Maryś z kościoła.

W drodze powrotnej od ślubu

113. Już się nie nasza, Marysiu, Już się nie nasza, nie nasza,
Zajechały cztery konie, Piąta kolasa, kolasa,
Jużeści nie nasz, Jasieńku, Jużeści nie nasz, oj nie nasz:
Zaszedł kasztanek, bułanek, Którego od ojczyńka masz.
Oj da moja Marysiu, Już się ty jest moja, Oj bom cię wyprowadził Za rączkę z kościoła
Wyszła z kościółeczka, Już ci nie dziewczeczka, Ino się jej wiewa wstążka, od wiameczka.

114. Wyszła Marysia przed kościółeczek I rzewnie zapłakała:
Wszystkie dziewczeczki mają wianeczki A jam świat zawiązała.
Nie powiadajże, mój mości księżu, Żem ja u cię ślub brała,
To ja se, będę w wianeczku chodzić, Jakem sobie chadzała.
Musiałabyś się, moja Marysiu, Drugi raz na świat rodzić,
Żebyś ty miała, żebyś ty mogła w rucianym wianku chodzić.

115. A wy woźnice, bierzcie za bicz, Kolasami zajeżdżajcie,
Druchny siadajcie! Druchny posiadły, wszystkie pobladły,
Tylko moją najmiłszą Jak kwiat różany. Jak kwiat różany, rosą oblany,
Tak ci moja najmiłsza, Zalana łzami.

116. Oj już się za kościołem na błoni, Czy nas przyjmiesz pani matko do domu?
Nie potem cię córeńko wyprawiała, Bym cię jeszcze do domu zabierała.

117. Wyglądasz mnie, pani matko, wyglądasz ci mnie z kościoła,
Cóż po twojem wyglądanu, Da kiedym ja już nie twoja

118. Oj mocny mój Boże, Czyż ja bo ja teraz? Ni ojca, ni matki. Zapłacę ja nieraz:

119. Czemuś Maryś nie płakała, Kiedys w kościele ślub brała?
Bo śliczne družeczki były, - Co mnie tak rozweseliły.

Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy Jenom go oddała w kościele przy świecy,
Jenom go oddała przed Najświętszą Panną, Widzi Bóg Najwyższy, są świadkowie za mą.

121. Pod czereśniami, pod kalinami Barwineczek zielony:
Spiesz się, mateńko, już my po ślubie, Już Jaś ożeniony.
Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd, Od mateńki będzie wesele.

122. Związałeś nam księżę ręce przy ołtarzu, Nie rozwiążesz tu nam, aże na cmentarzu
Przysięgłam na Boga, o przysięgłam tobie Już cię nie opuszczę mój Jasiu aż w grobie

123. Oj jadą, jadą, w kolasach jadą Wiozą Marysię z wielką paradą.
Sto koni jedzie na naszym przedzie, Drugie sto koni za nami jedzie:
Kogo spotkamy prosimy z nami, Na weselisko, kolacz i piwsko.

124. Skąd jedziecie? – z kościoła. Co wieziecie? – Sokoła.
Będzie matuś pytała, Komu Maryś ślubowała?
Ołtarzowi wielkiemu Jasieńkowi mojemu.
Jeżeli konie zwolnią:

125 Pani młoda ścięzała, Bo już babą została. Pani młoda zacięży, Za pół korca pieniędzy

W powrocie z kościoła wstępowano na pohulanekę do gospody, aby dać czas w domu weselnym do przygotowania uczty, która odbywała się
późnym wieczorem.
Do starszego drużby śpiewali:

126. Oj hola, hola, starościcu panie; A kędyż nasza chorągiewka stanie?
Czyli w Krakowie czy na Białej Rusi” Czy wtem karczmisku zatrzymać się musi.

127.. A wyjdźże do nas, Wyjdź karczmareczko Wyjdź do nas, wyjdź do nas,
Wyjdź do nas z miodem, Wyjdź z gorzałeczka Częstuj nas, częstuj nas
Swoje podwórko umiataj śmieie, Bo masz tu wesele.

128. Stawiaj karczmarzu ławeczki, Niech sobie siędą družeczki,
Stawiaj karczmarzu i ławy, Niech sobie siędą sąsiady.
Jaworowe stoły macie. Nie rychło nas zasadzacie.
Staw się karczmarko na słowie, Ściel biały obrus na stole.

129. Družba po izbie chodzi Druchniczki nie wywodzi; Druchna się nasiedziała,
Radaby tańcowała. Dalejże swatkowie wkoło Niech będzie druchnie wesoło.

Gdy czas do domu weselnego:

130. Hej od stołu panowie družyna, Od stołu, Hej zapłacimy za miód, za wino Pospolu.
Zabierajcie się moi swatkowie, Już nam czas, Daleka droga, głęboka woda, Ciemny las.

W drodze do domu weselnego:

131. Hej od ślubu jedziemy, Świec z sobą nie wieziemy, Zaświecim sobie sami,
Złotemi pierścieniami, Drogiemi kamieniami.

132. Materka zezuleńka, Całą nockę nie spała, Dwóch dziątek wyglądała Jednego rodzonego,
Drugiego sążzonego, Marysieńki rodzonej, Jasieńka sążzonego.

133. Powiewaj wiatreńku, Z cicha pomaleńku, oj, Łado! Łado!
Do swego tatunia, Swego rodzonego, oj Łado, Łado!
Powiewaj wiatreńku, z cicha pomaleńku, oj Łado, Łado!
Do swojej mateńki, Do swojej rodzonej, oj Łado, Łado!
Niechże oni tam stoły zaścielają, Niech się oni tam gości spodziewają.

134. Prowadźże nas Panie Boże, Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają, Miłych gości spodziewają.
Nie tak gości byle gości. samego Boga z wysokości.

Weselnicy po przybyciu do weselnego domu zastawali wrota podwórza i drzwi domu zamknięte.

135. Hej zamknęli cisowe wrota, zamknęli, Nie puścili nadobną Maryś do sieni.
Proszę ja was moja matulu otworzyć, Mogę jaki roczek wam za to odsłużyć.

136. Pomaga Bóg, matko moja, Kędyć, że to córka twoja?
Ona stoi przede wroty, Rozczesuje warkocz złoty.
Pomaga Bóg, matko moja, Kędyć, że to córka twoja? Ona stoi przede wroty,
Opłakuje swojej cnoty.
Pomaga Bóg, gospodarzu, Oj, czyście nam rad czy nie rad,
Nie prosiłeś na Śniadanie, Proście nas teraz na obiad.

137. Oj leciały czarne kawki przez morze, Padły, siady u pana ojca na dworze.
Wydźże do nich pani matko proszący, Czyście nie widziały Marysi jadącej?
Widziałyśmy, twoja Maryś jechała, Ocierając czarne oczki, płakała.
Otwierajcie pani matko nowy dwór Bo już jedzie twa, córeczka samowtór.

138. Otwieraj, matko, dom, dom, Bo z kościoła już jadą,
Otwieraj wrota cisowe, Niechaj przyjdą dzieci zdrowe.

139. Otwórz nam moja matulu nowy dwór, Prowadzim ci niewiasteczkę samowtór.
A jeśliś nam moja matulu nie rada, Pójdziemy sobie do innego sąsiada.

Weselnicy przed domem:

140. Czas, czas, godzineczka schodzi, Matka niech z chaty Wychodzi.

Matka w domu:

Zkądżeście dwór najechali, Cisowe wrota złamali, Zielone podwórze zdeptali? Łado! Łado!

Weselnicy:

Otwórz, otwórz mateńka, To twoja Marysieńka. Łado! Łado!

141. Hej zaścielajcie stoły i ławy, Hej bo tu idzie Pan Bóg dziś z nami,
Pan Bóg tu z nami i z aniołami, Maryś z Jasieńkiem i družebkami.

Sierocie śpiewali:

Oj poznać sierotę, poznać, Bo ojca, matki nie widać.

Po otwarciu domu rodzice wychodzili na powitanie. Matka witała państwa młodych przed progiem z chlebem i solą, położoną na wieku od dzieży chlebnej, zastanym białym ręcznikiem Starosta weselny przemawiał do nowożeńców:

142. Spraw Boże, w pokorze byście to pożywali i biednym udzielali,
Maryja Panna Święta niechaj o Was pamięta, cichości i słodyczy niech obojgu użyczy

Weselnicy śpiewają:

143. Idzie Marysia do sieni, Wianek się na niej zieleni,
Idzie Marysia do izby, Wianek się na niej aż błyszczy.
Stąp prawą nogą na progu, Będzie szczęście chwała Bogu.
Czyście nam radzi, nie radzi, Kłaniamy wam i czeladzi,
Matce i ojcu rodzonemu, Całemu aktu weselnemu. Łado! Łado!

Wprowadzonych państwa młodych do świetlicy marszałek witał z cepem, bochnem chleba, dzbanem wody i kądzielą, jako godłami pracy, dobrobytu i zajęć domowych. Podając pani młodej kądziel, mówił:

144. Masz kądziel i prządz, A zawdy ochotną robotną i posłuszną bądź
Bo która żona kądziel przedzie, Jej dziatki i mąż w koszulach chodzić będzie.

Podając chleb:

Masz bochenek chleba, Bo tego najwięcej trzeba. Kraj nie dużo, nie mało, Żeby dla wszystkich stało.
A każdy powie: „Bóg ci zapłaci” A komu Bóg płaci, Ten nigdy nie traci.

W innych stronach starszy družba pytał pani młodej, co woli: kołacz, czy pana młodego? Na co ona odpowiadała:

Kołacz i pana młodego, Żeby pracował na niego.

Każdy, kto witał państwa młodych po ślubie, podawał rękę przez połę, mówiąc:

Witam kosmato, Niech będzie bogato.

Drużbowie śpiewali:

Druhny:

146. Urosła, urosła w młodym lesie sosna, Pod sosną leszczyna,
Hej już się wydała, hej już się wydała Ostatnia we wsi dziewczyna.
Przyszła z kościółeczka, przyszła do domeczka, usiadła na progu:
Jużem się wydała, jużem się wydała, Chwała bądź Bogu!

Wszyscy:

147. Kogoż teraz chować będziecie, Kiedy Marysię do ludzi wyślecie.
A jest ci tu siostra mniejsza I do tego podobniejsza.

Uczta, obiad weselny

Drużba - marszałek był na tej uczcie godowej stolnikiem, krajczym i podczaszym. Do niego bowiem należało zastawianie stołów, z usadzaniem i obsługą gości, krajanie kołacza, wnoszenie potraw i dolewanie napitku. Stąd wzięto się przysłowie: „Oj drużba drużba ciężką twoja służba”, a swachy przypominały mu jego obowiązki śpiewką:

148. Drużebka starszy, Ty bądź najdbalszy. U stoła stój,
Porządeczek strój, Stoły zastawiaj, Gości zasadzaj Bo już czas!

Przed młodą parą ustawiano na stole różgę weselną (zwaną jabłonką), a przystrojoną w owoce, łakocie i zielen (jabłka, orzechy, pierniki, rutę). Dzbany, konwie i gąsior z piwem, miodem i krupnikiem przybrane były rutą, kaliną i barwinkiem.

Podczas zastawiania stołów i usadzania gości, śpiewano:

149. Starła się nasza Marysia o stroje, Rozłożyła złote obrusy na stole,
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu, Bo dzisiaj przebywa Pan Jezus w jej domu
Tak samo śpiewano o rozłożeniu przez Marysię złotych tyżeczek, nożyków, miseczek i t.p.

150. Nakrywajcie stoły, ławy, Bielonemi obrusami,
Rzędem gości usadzajcie, A kogo nie ma szukajcie.
Oj rzędem, rzędem, rzędzikien, Za tym cisowym stolikiem,
Starościny usadzajcie, A kogo nie ma, szukajcie.
A nie masz-ci tu jednego, Pana młodego miłego,
A nie masz-ci tu jedynej, Tej pani młodej nadobnej.

151. Kołem, kołem, starszy drużebko, kołem, Niech zobaczmy panią młodą za stołem;
Kołem, kołem starszy drużebko, kołem, Niech zobaczmy pana młodego za stołem.

152. Oj rzędem gości sadzajcie, Nikogo nie pomijajcie.
Moją matkę koło mnie, Moją rodziną koło mnie,

Oj rzędem gości sadzajcie, Nikogo nie pomijajcie,

Mego ojczénka do stoła, Jako jasnego sokola.

Niech się na niego napatrzę, A napatrzywszy, zapłacze Oj Łado! Łado!

Gdy już wszyscy zostali usadzeni na właściwych sobie miejscach, drużba - wtedy marszałek wprowadzał państwa młodych, przy śpiewie wszystkich obecnych:

152. Oj da prosimy panie podczaszy O tę pannę młodą prosimy,

Oj da niechże ją za cisowym stołem Niechże ją widzimy.

Oj da prosimy panie podczaszy, O pana młodego, prosimy,

Oj da niechże go za cisowym stołem, Niechże go widzimy.

Oj da prosimy panie podczaszy, o białą gołąbkę do stoła

I do jasnego sokola. Już nam idzie panie podczaszy,

Wianek ruciany, już idzie, Już nam idzie panie podczaszy Jasio kochany, już idzie.

153. Za stół Marysiu, za stół, Zesłał Pan Jezus czas twój

I tę szczęśliwą godzinę, Na twoją całą rodzinę.

Jeżeli panna młoda nie miała rodziny:

154. O moje Marysiu, moja młodziuchna, cóżeś ty umyśliła,

Obsadziłaś się cudzymi ludźmi, A gdzież twoja rodzina?

Jeżeli nie było matki:

155. Maryś rodzinę zebrała, Wysoko ją usadzała, Zapłakała i dumiała, że matuleńki nie miała.

Jakże nie mam dumać młoda, Któż mi dobrej rady doda.

Jeżeli rodzina się zjedchała:

156. Oj toczyła się z gór baryteczka toczyła. Oj już Marysi cała rodzinieczka, przybyła.

157 Zakukała kukawienka za dworem, Zapłakała Marysienka za stołem

Hej kujże ty kukawienko a głośniej, Hej płacze ty Marysienko żałośniej.

Czy ja tobie matuleńko nie miła, Czy ja tobie koszuleńki nie szyła?

Uszyłam ci koszuleńkę bieluchną, Uściełałam ci łóżenko mięciuchno.

158. A dokoła družebkowie, dokoła Zapraszamy wszystkich gości do stoła.

A jużemy zaprosili już siedzą, A dajcież im co dobrego-niech jedzą

159. Po tem mi się podobacie, Porządeczek ładny macie:

Potem mi się nie zdajecie, Że jeść i pić nie dajecie.

Marszałek przed rozpoczęciem uczyty mówił:

160. Proszę o ucieszenie całej kompanii, A osobliwie kapeli. Jacy tu cieśle bywali Co te wysokie progi budowali? Snać się wesel i chrzcin W tym domu nie spodziewali A ja o te progi, družka maluśki, Pozbijałem pięty i paluszki. Druchny się tem mocno sfrasowały, Bo z kimże będą

świętym Jakóbiem,

Nabierajcie łyżki z czubem, Dopomóż nam święty Marku, Co wam zbraknie w misach, Poszukajcie w garnku. Przeżegnam Was na trzy krzyże: Kto się naje, niech palce sobie obliże. Wesół, gracze! Odtąd rozpoczynała się długa uczta weselna przy śpiewie biesiadników i muzyce.

161 Idzie do nas wieść, Niosą mam pić i jeść, Z pieprzami i szafranami, Z różnemi przyprawami.

Coś dał panie gospodarzu, coś nam dał? Pójdźże nam te boskie dary przeżegnaj

Wystąpienie gospodarza:

162. Na co stać nas, częstujęm Was, Pożywajcie, popijajcie: Serca nasze się uradują. Jak się goście uczęstują
Zapraszam was na ten chleb, Co go starszy družba piekł, Nie umiał-ci go zatoczyć, Musiał ci go potłoczyć.

163. A witajże nasz chlebusiu, Ciebie nam potrzeba.

Dał-ci nam cię sam Pan Jezus Z wysokiego nieba.

A chociaż ty jest żytny, Aleś nam jest sytny Chociażbyś ty był owsiany Aleś nam kochany.

Chociaż ty jest jęczmienny, Aleś nam przyjemny.

Chociaż ty jest miészany, Lecz od Boga dany.

164. Powiedziała klucznica: Będzie piwa piwnica,

A teraz nam nie dają, Wymówkami zbywają.

Mamy brzuchy jak kadź, Znajdziemy, gdzie piwo wlać.

165. Chmielu mój, ty bujne ziele, Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje,

Rozweselaj gości moje!

Zdrowia, czyli wiwaty, podczas których wszyscy śpiewali, zwracając się do osoby będącej przedmiotem toastu,

166. Za zdrowie pana młodego, żeby dożył wieku długiego!

167. Za zdrowie panny młodej, Co nie żałowała poduszcзки swojej.

168. Za zdrowie starościny naszej Co nam wypila gorzalinę z faszy,

Oj da wypila, bo łakoma była Oj za sto groszy gorzałki wypila

169. Za zdrowie družby starszego Co nam życzy wszystkiego dobrego!

170. Za zdrowie druchniczki mojej Co żałowała poduszcзки swojej.

171. Hej wypil, wypil, nic nie zostawil, A bodajże go Bóg błogosławił.

172 Oj wiwat panu młodemu. Wiwat, wiwat, bratu memu.

Wiwa, wiwat i tej pannie, co łaskawie patrzy na mnie.

Gdy państwo młodzi pili do siebie:

173. A od kogo to do kogo, kielich rażno bieży? Od Jasicka do Kasieńki, bo się tak należy:

Trzy dni grał nie przestał, Choć pił, smykiem chlastał.

Pieśni do kołacza czyli korowaja, który pod koniec uczty godowej, około północy, wносиła starościna weselna i, stawiając na środku stołu, rozpoczynała śpiew:

175. A witajże z nami, kołaczu. rumiany,
Od pana Jezusa i Najświętszej Panny Dziś tu nam zesłany.
Swachy go pokrajcie, gościom go rozdajcie,
Panu Jezusowi i Matce. Najświętszej Cześć i chwałę dajcie.

176. Przywieziono nam ziele Od Węgier na Wesele,
Przez Dunaj go wieziono, W kołacze go sadzono.
A to ziele rodziło, Dwie jagód na niem było: Jedna była jagoda, Jak nasza panna młoda
Pan družba kołacz siecze, Aż mu pot z czoła cieczy, Pan družba kołacz kraje, Sąsiadom go rozdaje.
Równy starosto krajcie, Nikogo nie mijajcie, Starego ni młodego, Biednego, bogatego.

177. Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie orał? – Jasieńko z Kasieńką, kiedy ją namawiał
Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie włóczył? – Jasieńko z Kasieńką, a ojciec ich uczył
Kołaczu, kołaczu, kto cię do młyna wioził? – Jasieńko z Kasieńką, popsował się im wóz.
Kołaczu, kołaczu, kto cię na kosz, nosił? – Jasieńko z Kasieńką, ojciec o to prosił.
Kołaczu, kołaczu, kto na cię rozczyniał? – Matka rozczyniała, drożdży dodawała.
Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie palił? – Jasieńko z Kasieńką, a ojciec ich chwalił.
Kołaczu, kołaczu, kto ciebie rozkrawał? – Starszy swat rozkrawał, gościom go rozdawał.

Pieśni dziękczynne po uczcie:

178, O, już powstańcie panowie, Powstańcie swatkowie
Dziękujemy Panu Bogu, Matce Przenajświętszej,
Także panie gospodarzu, Pani gospodyni. A cóż tam były za stoły
Wszystko to cisowe Cóż tam były za obrusy? A wszystko bielone.
A coż tam były za misy? Wszystko bursztynowe: A coż tam były za łyżki? A wszystko cynowe.
Cóż były za kołacze? A wszystko z pszenice. Cóż była za gorzałka?
A to wszystko z Gdańska. Cóż tam były za przyprawy? A wszystko z Warszawy.
Cóż tam byli za družbowie? A wszyscy z Torunia,
Każdy z nich miał pawie piórko I po szwedach konia.

179. O a z za stoła družyneczka. Z za stoła, z za stoła,
A niechże będzie panna młoda wesółą, wesółą.

180. Dziękujemy i za stoły, i za ławy, I za pyszne potrawy
Za wszystko wam dziękujemy, Tylko jeszcze piwka chcemy.
Teraz do tańca pójdziemy: Dalej, panie wesoły (do grajka).

W tańcu:

Po uczcie starszy drużba wprowadzał kucharkę, która niosła misę z wodą i na ożogu ręcznik, przewiązany czerwoną wstążką. Każdy, opłukawszy ręce, rzucał do wody pieniądź dla kucharki. Po tym rozpoczynał się taniec ze śpiewkami:

181. Hej dokoła druchny, Drużbowie dokoła Żeby nam dziś była Panna młoda wesoła.

182. Oj hasała starościna, Oj i hasała, Podkówieczką w podkówieczkę Ognia dawała.

183. Hej każ, że grać starszy drużba Każ że grać, każ-że grać,
Bo ci każą starościny Bydło gnać, bydło gnać.

184. Na weselum była, Nicem nie użyła, Trzewiczkim se zdarła, Głodu se namarła.

185. Gdzież się nam podziła weselna drużyna? Jedna śpi za piecem, druga u komina.

186. Gdyśmy się tu zeszli, Nie trza nóg żałować, Kiedy jest wesele, Trzeba potaćcować.

187. W lesie korzenie, drużbowie, W lesie korzenie, A już ci mi przymarzają Nóżki do Ziemie.

W polu żegawki, drużbowie, W polu żegawki, A już ci mi przymarzają Rączki do ławki.

Wali się ściana, drużebko, Wali się ściana, Jak-ci mię nie wyprowadzisz, Wylazę sama.

Niesława będzie drużebko, Niesława będzie, Jak wylazę z za stolika I stanę w rzędzie.

Starszy drużba wyprowadzał kucharkę, którą wszyscy brali kolejno do tańca zwanego „kucharzem”, a w tańcu śpiewali:

188. Kuchareczka w taniec, Kuchareczce grajcie,
Rączki sobie poparzyła, Zapaseczkę wypaliła, Na inną jej dajcie.
Hejże smaczny obiad dała, Bodaj zawsze tak dawała.

Oczepiny

Po uczcie weselnej, późną nocą, odbywał się obrzęd oczepin, czyli uroczyste zdjęcie dziewiczego wieńca pannie młodej, a włożenie jej na głowę po raz pierwszy czepca jako mężatce. Dawniej obcinano zawsze warkocz przed oczepieniem, a w różnych stronach śpiewane były pieśni przy tej ceremonii:

189. Mój wianeczku lawendowy Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wita, Pókim jeszcze panną była.

189. Oj już to precz dziewczę, moje, już dzisiaj za mąż idę.
Mój wianeczek z białej róży, Niejeden mi dla cię służy:
Służą tobie gospodarze, Małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie, Póki wieniec jest na głowie.
O mój wianku zieloniuchny, Służą tobie swacia, druchny
Mój wianeczek, mój zielony, Kwiateczkami opleciony,
Talarami obsypany, Od matuli od kochanej.
O mój wianku z drobnej ruty, Nie dodaj mi wielkiej smuty:
Mój wianeczek lawendowy, Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bo jak ci mi wianek spadnie. Zaraz moje liczko zbladnie.
Oj spadł, oj spadł, pokruszył się, Jasio zdjął go, pocieszył się

190. Oj już to precz dziewczę, moje, już to precz, Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepiec
Oj zapomnisz moje dziewczę swobody, Ino pójdziesz z pieluszkami do wody.
Oj zapomnisz moje dziewczę hasania, Ino na cię chłop zawoła: śniadania!
Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli, Ino na cię zawołają: kup soli:
Oj zapomnisz moje dziewczę biesiady, Ino na cię zawołają: chleb bładny
Oj zapomnisz Marysieńko wszystkiego, Ino pójdziesz za Jasieńka, za ziego.

191. Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec wina, To my ci Marysię dzisiaj ocepima.
Jak cię będą cześcić, spojrzysz na powały, Żeby twoje dzieci czarne oczka miały

192. A moje družeczki, Dyć mnie jeszcze cieszcie, Przecie mi na wianek Ziółteczka przynieście.
Przymieście mi ziółka, Ziółka drobnouchnego, Niechże ja dowiję wianeczka mojego

Panna młoda uciekała do alkierza, a druchny nie chciały wydać jej swachom.

193. Uciekabyś moja Maryś, Nie masz którędy, Obstała družyneczka Dokoła wszędy:
Stoi w izbie, stoi w sieni, Stoi w komorze, Trzeba czepek wziąć na główkę, Nic nie pomoże.
Otwórzcie nam komóreczkę, Druchny otwórzcie
Wypuście mam panią młoda Hejże wypuście.
Wypuście nam panienczkę, Taką jak była, Żeby nam się panienczka zarumieniła.
A jeżeli, panie młody, Rad byłbyś chłopcu, To nam przynieś gorzalinę, Przynieś we skopcu.
A jeżeli panie młody. Radbyś dziewczynie, To nam przynieś gorzalinę I we fłaszynie.

Swachy (mężatki) odbierały druchnom pannę młodą i wyprowadziwszy z komory, usadzały ją w świetlicy na dzieży nakrytej kilimkiem lub poduszką i zapalały siedem świec, na znak, że panna młoda traci wianek nie po kryjomu, ale przy uroczystym świetle

194. Siadźże Maryś na dzieży, Niech ci wianek nie ciąży,
Na dzieży, na chlebowej. Zdejmij wianeczek z głowy.

195. Zakukała kukuleczka na wieży. Zapłakała Maryleczka na dzieży.
Zakukała kukuleczka na ganku Zapłakała Maryleczka po wianku,

Zapłakała kukuleczka Maryleczka, Zapłakała Maryleczka w swym rąbku

Oj kukajże kukuleczko a głośniej Oj płacz że ty Maryleczko żałośnie.

196. Oj pod ławę, ruciany wianeczku, Oj pod ławę pod ławę !

Oj na głowę niciany czepeczku, Oj na głowę, na głowę.

197. Oj zrobię ja matuleńce uciechę, Zarzucę ja mój wianeczek na strzechę.

Otóż tobie matuleńko uciecha, Niechże chodzi w moim wianku ta strzecha.

198. Mój wianeczku lawendowy, Zdejmujemy cię z tej głowy.

Pomalutku go zdejmajcie, Złotych włosów nie targajcie.

A jeżeli potargamy, Uczeszymy, umuskamy,

Umuskamy uczeszymy. Białym rąbkiem przykryjemy.

199. Mój wianeczku z barwineczku, Wieszałam cię na kołeczku,

Chowałam cię w nowej skrzyni, Przecie mi cię chłopcy wzieni.

Mój wianeczku z siedmi ziela, Chowałam cię do wesela,

Chowałam cię na te śluby, Ale mi cię wziął Jaś luby.

Moje wstążki zwijajcie się, Ty dziewczyno oczep-że się.

Wy wstążeczki do skrzyneczki, Przydadcie się dla córeczki.

Przy obcinaniu warkocza:

200. Moja Marysiu, kwiateczku Gdzieżeś podziła swe złote sploty?

Dałam matulce schować do skrzyni, Bo będzie ze mnie już gospodyni.

201. Oj warkoczku, walckoczku, Oj drobnom cię splatała, Oj jak mi cię ustrzygą Oj będę cię płakała

202. Niczego mi nie żał, ino jednej rzeczy, Pół tego warkocza, co okrywał plecy,

Co okrywał plecy, okrywał mi szyję, Teraz mi sie teraz pod czepeczek skryje,

Niczego mi nie żał ino matki mojej, Co ją odstępuję dla swawoli swojej

Niczego mi nie żał, ino ojca mego, Com go opuściła dla chłopca marnego.

Niczego mi nie żał imo trojga rzeczy: Wianeczka, taneczka i urody trzeciej

203. Nie żałuj dziewczyno wianka rucianego Bo będziesz se miała Jasieńka młodego

Jeżeli panna młoda nie płakała:

204. Podajcie cebuli, podajcie cebuli, Niech natrze oczy, zapłacze matuli

Gdy brat podawał czepec:

205. Zawołajcież braciszka, Niech jej poda czepeczyska,

Zawołajcież rodzonego, Niech jej poda bielonego.

A jak nie ma rodzonego, Zawołajcież stryjecznego,

A jak nie ma stryjecznego, Zawołajcież wujecznego.

ale panna młoda trzykrotnie odrzucała go. Potem zdejmowała sama swój wianek i oddawała swojej matce, a starościna czyniła znak krzyża nad głową i nakładała czepiec, co widząc inne swachy (mężatki), które dokoła otaczały siedzącą na dzieży młoduchę, wykrzykiwały radośnie: „Już nasza Marysia nasza”.

Pan młody, zaglądając żonie w zapłakane oczy wołał: Piękna i ubrana, Już moją będziesz kochana Wesoło grajku! Teraz wszyscy żonaci, t.j. swatowie ze swachami, ujawszy do rąk zapalone świece, szli parami dokoła siedzącej wśród świetlicy „Świeczkowego”, śpiewając starożytną pieśń:

206. Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele, Nie będzie bez cię żadne wesele,
 Oj chmielu, oj nieboże, Nech ci Pan Bóg dopomoże, Chmielu nieboże
 Żebyś ty chmielu na tyczki nie laźł, Nie robiłbyś ty z panienek niewiast,
 Oj chmielu, oj mieboże, Niech ci Pan Bóg dopomoże, Chmielu nieboże
 Ale ty chmielu na tyczki włazisz, Nie jedną pannę wianeczka zbawisz,
 Oj, chmielu, oj nieboże, Niech ci Pan Bóg dopomoże Chmielu nieboże
 Oj, chmielu, chmielu drobnego ziarnka, Nie będzie bez cię piwo, gorzałka,
 Oj chmielu, oj nieboże, Niech ci Pan Bóg dopomoże, Chmielu nieboże
 Oj chmielu, chmielu szerokie liście, Już Marysieńkę oczepiliście,
 Oj chmielu, oj nieboże, Niech ci Pan Bóg dopomoże, Chmielu nieboże

Był też zwyczaj, że swachy, wzięwszy od pani młodej wieniec, nie wkładały czepca na jej głowę, dopóki pan młody nie wykupi od nich wienca swojej żony. Podczas tego żartobliwego targu śpiewajno:

207. A kędyż ten miły mój? Niech zapłaci wianek mój. A stał on za drzwiami,
 Chciał brzęknąć talarami, Myszy kieszeń wyjadły, Talary mu wypadły.

208. Ryczy krowulka, ryczy, Zjedli cielątko wilcy, Oj nie widać kupczyka, Oj, bo talary liczy.
 Oj liczy on ich, liczy, Oj kładzie ich na stole, Obejrzyj się dziewczyno. Da czy stanie za twoje?
 Oj nie stanie, nie stanie, Oj trzeba jeszcze przysuć, Bo mój wianeczek droższy Aniżeli twój tysiąc.

Wianowanie

Starym zwyczajem cały ród, przyjaciele i bliżsi sąsiedzi składali się na nowe gospodarstwo dla nowożeńców. Podczas wianowania tego śpiewano:

209. Trzeba jej dać na czepeczek, Bo straciła swój wianeczek.
 Trzeba jej dać na garnuszek, Bo jej zbije bębełuszek.
 Trzeba jej dać na miseczkę, Trzeba jej dać na łyżeczkę
 Trzeba jej dać i na sitko, Trzeba jej dać i na wszystko,
 Trzeba jej dać, nie żałować, Trzeba się nad nią zlitować

Trzeba jej ciele z kojca, Odstępuje matki, ojca.

Dajcież jej na dwa cieleta, By się rodziły bliźnięta.

Trzeba jej dać na paciórki, Zeby miała ładne córki:

Trzeba jej dać na bursztyny, Żeby miała ładne syny.

Trzeba jej dać na wrzeciona, Powie Jasio: dobra żona.

211. O trzeba dać pani młodej, trzeba dać, Nie trzeba jej sto talarów żałować.

A, dawajcie, a dawajcie, macież dawać. Nje dajcie jej nie, dajcie jej wianka plakać“.

Oj wstyďte się drużbowie, oj. wstyďte się Oj złożcie się na wianeczek, złożcie się.

212. Oj zjadłyście, wypiliście, Na czepeczek nie dałyście, Oj zjadłyście i pół krowy,

Nie nakryłyście jej głowy. Oj zjadłyście i pół byka, Nie dałyście jej czepczyka,

Oj zjadłyście i pół cielca, A nie dałyście jej czepca.

213. Zawołajcież mi pana ojca mego, Bo mu będę dziękować.

Ano jest w piwnicy i talary liczy, Co cię będzie wianować.

Zawołajcież mi pani matki mojej, Bo jej będę dziękować.

Ano jest w oborze, cztery krowy wiąże, Co cię będzie wianować.

Zawołajcież mnie młodszej siostry mojej, Bo jej będę dziękować.

A w komorze stoi, podusieczki stroi, Myśli ci je darować.

Zawołajcież mi starszego braciszka, Bo mu będę dziękować.

Ano w stajni stoi, cztery konie stroi, Myśli ci je darować.

Tańce i zabawa po oczepinach

Swachy, prowadząc pannę młodą z dzieży

214. Napatrzcie się wszyscy ludzie, W wianku była, w czepcu idzie,

Pięknie jej było w wianeczku, A jeszcze piękniej w czepeczku.

Zaczynały się płasy po oczepinach od „Odbijanego“, Najprzód tańczyli z panią młoda swatowie i drużbowie, ojciec i bracia, a dopiero w końcu odbijał ją jako ostatni pan młody. Gdy wszyscy tańczyli przed oddaniem panu młodemu, śpiewano:

215. Pragnęłaś Marysiu Mieć kawałek sieci, Niechże ci się teraz Na główeczce świeci.

Najadłaś się Maryś, U matusi chleba, Idźże teraz na swój Bo ci Jasia trzeba.

216. A mój Jasiu piękny, U nówek nam klękni, Ubrałyśmy panią Miło patrzeć na nią.

Wystaw nam Jasiuniu, Gorzały z baryły, Żeby ci się same Chłopaki darzyły.

Wystaw nam Jasiuniu I miodu z piwnice, Żeby ci się piękne Darzyły dziewczycy.

217, Hej zagrajcie nam tańca powolnego, Nigdzie nam się nie śpieszy,
Niechże nam się dzisiaj nadobna młoduca W rąbku złotym ucieszy.

Oj przeleciał ptaszek w, kalinowy laszek, Piórka na nim zadrzały,
Rozmyślałże było ty moja dziewczyno, Miałaści czas nie mały
Czyżeś rozumiała ty moja dziewczyno, Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to trzeba dorabiać się chleba, Trzeba miła rano wstać.
Czeladkę obudzić, samej się utrudzić, Jasiowi gębusi dać.

218. Oj da moja matulu, Jużem ja nie wasza, Da poženę wołki Z Jasieńkiem do lasa.

219. Czyja ja teraz matusiu, Czyja ja teraz? Ni tatusia, mi matusi, Tylko Jasieńka ja teraz.

Do skrzypka i do starszego drużby:

220. Hej skrzypeczku, czy ty śpisz, Mego głosu nie słyszysz?

Ja ci dałem trzy grosze, Żebyś mi grał po trosze, A ty śpisz!

221. Czy ty muzyku nie masz Smyka? Czy ty chorąży bez języka?

Czy ty drużeńko boso chodzisz? Czemu druchniczek nie wywodzisz?

222. Nierażny nasz drużeńko, nierażny, Bo mu nogi do podłogi przymarzły.

223. Lepiej było nie tańcować, Gorzałki nie pić, Lepiej było w wianku chodzić,

Niżeli się czepić, Marysiu, niżeli się czepić

Dawniej warkocz uczesała, I było dana, Teraz trzeba czepca szukać

Zaraz od rana, Marysiu, zaraz od rana

Wczoraj byłaś nad jeziorem, A dziś nad Wisłą, Wczoraj byłaś grzeczną panną,

A dzisiaj inszą, Marysiu, a dzisiaj inszą

Wczoraj byłaś panieneczką, Dziś białogłową, Zmieniło się białe liczko,

Panieńska mowa, Marysiu, panieńska mowa:

Wczoraj byłaś u pszeniczki, A dziś u żyta, Wczoraj byłaś panna. w wieńcu,

A dziś kobieta, Marysiu, a dziś kobieta

224. A moja Marysiu, Ucz się gospodarstwa, Żebyś nie bierała Na plecy lekarstwa.

225 Nie chciała, nie chciała Ojca, matki słuchać, Woląta, woląta Kolebeczkę ruhać.

226. Płynie cyraneczka od łądu do łądu, Nauczę się Maryś matczynego rządu,

Matczynego rządu, matczynej roboty, Nie będieszci miała od ludzi sromoty.

227. Niedaleko wieś ode wsi, Ino przez wodę, przez wodę,

Wychowała matka córkę, Gdyby jagodę, jagodę.

Wychowała matka córkę, Ludziom nie sobie, nie sobie.

228. Oj szanujże mnie, szanuj Za wianeczek, za mój,
Oj ja cię też będę, Jak chleba nabędę.

Nad ranem każdy mężczyzna czy kobieta, młody czy stary, musiał z panną młodą, na pożegnanie jej panieńskiego stanu, po raz ostatni przetańczyć. Gdy tańczył starszy družba czyli marszałek, albo jak gdzieś niegdzie nazywano chorąży, śpiewano:

229. Hej, pan marszałek w taniec idzie, Hej marszałkowi grajcie,
Hej, a wy sobie młode druchniczki, Hej trochę zaczekajcie.

230. Zagrajcie mi obereczka, Ino wolnego, wolnego,
Niechże ja se potańczę Do dnia białego, białego.

Podczas tańca zwanego „przepiórką”, w którym pani młoda umykała przed mężem, śpiewano:

231. Uciekła mi przepióreczka w proso, A ja za nią nieboraczek boso;
Uciekła mi przepióreczka w las, w las A ja za nią na kolanach laźł, laźł.
Trzeba by się pani matki spytać, Czy pozwoli przepióreczkę schwytać:
Schwytażę ją mój syneczku, schwytaj, Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
A jakże ją pani matko schwytać, Żeby się jej pióreczek nie tykać?
A zastawżę mój syneczku sieci, To ci sama przepióreczka wleci.

Gdy pani młoda uciekła do alkierza, swaty, nie chcąc ją wydać mężowi, śpiewali:

232. Oj nasza Marysia, nasza, A za nią gorzałki flasza. Przyjdźże panie młody do nas,
Wykupisz sobie ją od nas: A mój miły panie młody, Wynieśże nam konew wody,
Konew wody, konew piwa, Gdy ci Maryś, oddajewa. Oj nie wody, gorzałeczki,
Bo nie damy Marysieczi. A gdzieżeś ty niezdarzony, Nie godzienieś takiej żony
A mój miły panie młody, Wynieśże nam konew wody,
A my tobie zą tę wodę Damy Maryś jak jagodę.

233. Nie wydam pani młodei, nie wydam, Póki do mnie z gorzałeczką nie przyjdą:
Nie wydam panii młodej kochanej, Aże mi się sam pan młody ukłoni.
A ja to mówię nie na żart, Bo Marysia toć to skarb.

234. A moja Marysiu, Sto talarów za cię, Żeby mi cię dali, Zapłaciłbym za cię.

Potem swachy wyprowadzały panią młodą z alkierza wraz z dwoma druchniami, zastaniając im głowy i postacie, żeby pan młody, gdy mu każą poznawać, która jest jego żona nie mógł tego z łatwością dokonać. Wówczas śpiewano:

235. Rozleciały się siwe gołębie, Oj po polu, po polu.
Oj poznam ci ja moja dziewczynę, Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się siwe gołębie, Oj po rosie, po rosie.

Gdy wybrana przez pana młodego, ale nie odsłonięta, idąc z nim w taniec, udawała kulawą:

236. A gdzieżeś ty, chłopcze, swoje oczka podział, Coś tego kulasa na żoneczkę obrał?

237. A cóż to za kobiecisko? Moja nie tak chodzi nisko.

Ta kulawa i czubiasta, Stara to jakaś niewiasta.

Wielka była wesołość, gdy po odsłonięciu pokazało się, że pan młody się pomylił. Oddając mu wtedy żonę, śpiewano:

238. Daję ci ją z dobrą sławą, Młodą, zdrową, nie kulawą:

Panujże z nią, panuj Szanujże ją, szanuj.

Przed odprowadzeniem państwa młodych na spoczynek

239. Bądźcie zdrowe druchny moje, Oddaję wam szczęście swoje,

Żeby wam się tak szczęściło, Jako i mnie panną było.

Bądźcie zdrowi wy, друзbowie, Przyjmijcie mnie białogłowie.

Swachy, odprowadzając parami panią młodą do alkierza ze światłem w ręku, przy muzyce tańca posuwistego:

o jamy, A ty dziewczyno pójdz z nami

Do jamy wilczku nocować, Ty nam pójdz wianek darować.

Gdy swachy zamknęły się z panią młodą w alkierzu, druchny śpiewały w świetlicy:

241. Ach nieszczęsne białogłowy, Co mnie wzięły do komory:

Zawdziały mi to czepczysko, Muszę kochać to chłopisko.

242. Wyjrzyj, wyjrzyj Kasieńko, Ktoś tam puka w okienko?

Czy gołębie, czy ptaki, Czyli młode chłopaki?

Družbowie pod drzwiami:

243. Dobrze tobie, dziewczyno, W komóreczce siedzący,

Ale mnie tu niedobrze, Pod okienkiem stojący.

Swachy w alkierzu:

Któż ciebie tam niewoli, Byś stał u mej komory? Jeszcze mnie u matuli O nic główka nie boli.

Družbowie:

Przecież się Boga bójcie, Adyć nas poczęstujcie, Jeżeli nie gorzałką, To za plecy pałką

244. Pierwsi kurzy piaty, Jeszcze nie był dzień biały (2 razy):

Otwórz nadobna Maryś Do nowej komory. (2razy):

Ja bym otworzyła, Ale nie mam łuczywa (2 razy):

Gdy družbowie z panem młodym pukają do drzwi alkierza:

Otwórz nadobna Maryś, I tak posiedziewa. (2 razy).

Stałeś Jasiu tyle, stójże jeszcze i chwilę (2 razy)

Niechże ja panu ojcu Koszulki doszyję. (2razy).

Drudzy kurzy piaty, Jeszcze nie był dzień biały (2 razy),

Otwórz nadobna Maryś Do nowej komory. (2 razy).

Stałeś Jasiu tyle, stójże jeszcze i chwile, (2 razy)

Niechże ja pani matce Zapaski doszyję. (2 razy)

Dalej śpiewano w taki sam sposób: gdy „trzeci kurzy piaty”, Maryś młodszej siostrze chusteczki doszywa, a gdy „czwarte kury piaty”, bratu swemu doszywała żupana. Swachy otwierają alkierz, a swatowie, idąc parami posuwistego, ze światłem w ręku i muzyką, Wprowadzają tam uroczyście pana młodego:

245. A zażegajcie woskowe świece, Idzie Marysia do łóżnice,

A idzie ona nie idący, Swego wianeczka żałujący.

246. Poszła Marysia do ogródeczka, Jako koralik stała,

Słoneczko nisko, wieczorek blisko, Gdzie ja będę nocowała?

Oj poszłabym ja do swojej mateńki, Nie zechce mnie nocować, Dłużej u siebie chować.

Sieroca:

247. Na czym będę spał Kasieńku (2 razy), Na czym będę spał?

Krótkie różki u poduszki, Będę się zsuwał, Kasieńku, Będę się zsuwał.

Toć nie dziwota, Jasieriku, Toć nie dziwota: Krótkie różki u poduszki,

Boć to sierota, Jasieńku, Boć to sierota!

Rozchodząc się:

248. Hej dobranoc temu domowi, Hej dobranoc gospodarzowi Za dobry dzień dziękujemy,

Szczęścia, zdrowia winszujemy, Hej, dobranoc

249. Dobranc ci moja Maryś, Róży kwiat, róży kwiat!

Oj służyli ci młodzieńcy, Cały świat, cały świat.

Dobranoc, ci Maryś moja, Bodajes zdrowo spała,

Oj nie chciałaś sokolików, Sówka ci się dostała.

Czy żelazne, czy drewniane, Czyli gliną zamazanę?

Idźcie druchny wilczą drogą, Straciłyście pannę młodą

Idźcie druchny wilczą steczką Bo już Maryś nie dziewczeczką.

251. Pójdziemy do domeczku, Bo już czas, bo już czas,

Bo już i przepióreczki Budzą nas, budzą nas

Nazajutrz po ślubie.

Od rana weselnicy obchodzili domy swach i swatów t.j. sąsiadów uczestniczących na weselu, Starym bowiem zwyczajem wszyscy sąsiedzi brali udział w godach weselnych.

W wianowaniu młodego stała i w podejmowaniu drużyny weselnej. Swachy znosiły przysmaki do rodziców panny młodej, a w dniu drugim od rana ugaszczają u siebie. Wieczorem zachodzili i do dworu, gdzie niosono także kołacz czyli korowaj weselny i ugoszczeni byli również.

Idąc z kołaczem do dworu:

256. Prowadźże nas Panie Boże, Oj do dworu na podwórze,

Bo tam pięknie podmiatają, Hucznych gości spodziewają

Nie tak gości, byle gości. Samego Boga z wysokości.

257. Starościna korowaj piekła, Cztery kopy jaj wygnietła.

Bądź korowaju rumiany, Bo ty pójdiesz między pany.

258. Hej Łado, Łado! hej Łado, Łado Około dwora ziele, U jejności wesele.

Wyszła do nas klucznica, Pełna piwa piwnica.

Powracając do domu weselnego i potem w domu:

259. Przysłała matenka Po swoje dziatęńka: Idźcie dzieci do domu,

Nie zawadzajcie komu, Dosycieś zawadziła, Jakeś panienką była.

260. Już to po sprawie, po sprawie, Już to po sprawie,

Utopiłaś swój wianeczek W głębokim stawie.

Chociażem go utopiła, To on nie zginie, Idzie woda od ogroda, Wianek przyplynie.

A sięgajże go dziewczyno, Prawą rączką do dna,

A jeżeli go dosięgniesz, Toś go jeszcze godna.

Dosięgnęłam, dosięgnęłam, Ale już nie cały, Aj piękniejsze perły, kwiatki Z niego obleciały.

Oj nie mogę go uwić, Oj nie mogę złożyć, Da muszę swój wianeczek W kolebeczkę włożyć.

Oj chodziłam w wianeczku, Chodziłam w rucianym,

Teraz będę w czepeczku. W czepeczku nicianym.

262. Sokoliku, ma koniku, Przynieś mi zwierciadło,

Będę ja się przeglądała, Czy mi liczko zbladło?

Choćbyś ty się przyglądała Z rana do wieczora,

Już nie będziesz taką panną, Jakąś była wczora.

263. A u sokoła złociste koła U sokolicy wieńce,

Nachodziłaś się, nabujałaś się Przy swojej matuleńce.

A u sokoła złociste koła U Sokolicy kosy,

Nie użyjesz ty, moja Marysiu, Za Jasieńkiem rozkoszy.

Oj nie będziesz ci u niego Drobnych drewek rąbać,

Da, bo się tam one będą Same o cię łamać.

Oj nie będziesz ci u niego Cebrem wody nosić,

Da, bo jej tam będziesz miała Pod oczami dosyć.

Oj miałaś ci ty mnie matko, Jak żrenicę w oku,

Oj dałaś ci ty mnie dała, Na zagube chłopu.

264. Oj wesele, wesele Było i nie będzie, Była ci Maryś bieda,

Jeszcze większa będzie, Wesela godzina-biedy wiek.

265. Kukułka kukała w sadeczku, Główkę chowając w listeczku, A kukając powiedziała:

Oj nie będziesz ty tak miała Maryś, u świekruchy twojej Jak miałaś u matki swojej.

266. Wyjdę sobie na góręczkę, Aż tam wilk tańczy,

Widać że on żonki nie ma, Bo się nie frasuje.

Wilczysko się ożeniło, Uszy opuściło: Awu, awu, awu, awul Przedtem tak nie było.

Przenosiny

267. Nacóż-eś mnie pani matko Zamąż wydała,

Kiedym ja się w gospodarstwie Nie rozumiała?

Teraz ci się muszę uczyć Umieść, ugnieść, uprać, uszyć, Matulu moja!

Lepiej było u matuli Słuchać muzyki Kiedy grali i śpiewali, Jako słowiki,

Teraz ci ja muszę robić I do taneczka nie chodzić, Matulu moja!

Kiedym u swej matuleńki W domu bawiła, W każde święto i niedzielę W kościele była.

Wszakżeście wy, matuleńku, Męża świadoma, Nie użyje nic dobrego Za mężem żona,
Jeno smutku i niedoli, Od kłopotu głowa boli, Matulu moja!
Już wyjeżdżam, matuleńku, Z domu twojego, Nóżki ściskami i łzy leję Z serca prawego.
Dajże mi błogosławieństwo I nad pokusą zwycięstwo, Matului moja!
Dziękuję ci matuleńku. Za wychowanie, I tobie też, panie ojcze, Za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny, Już mnie bierze Jasio miły, Przyjaciół wieczny
Jasieńkowi przed ołtarzem Rączkę oddałam, Szanować go i miłować
Przyobiecałam. Być mu wierną aż do śmierci, Dopomóżcie wszyscy Święci, I. Ty sam Boże:

268. Zakukała kukawienka za dworem, Zapłakała panna młoda za stołem.
A wyjdźże ty panno młoda zza stoła, Podziękujże ojcu, matce z wesola.
A za cóż mam ojcu, matce dziękować, Że mnie nie chcą przez ten roczek przechować

269. Rzekłaś materńko moja rodzona, Że mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz tym cudzym ludziom I daleczko od ciebie.
Obróćę ja się w siwą zezulę I przylecę do ciebie,
Padnę w ogródku na wonnem ziółku, Moja matko u ciebie.
A jak ty będziesz, moja materńko, Z okienka mnie zganiała,
To ja ci będę, moja materńko, Oj będę wymawiała.

270. Wędruj Marysiu, wędruj, Od matulinych węglów, Połóż klucze na stole,
Już tu rządy nie twoje, Już się narządziła, Pókiś u matki była.

271. Bóg ci zapłać matko, Za twoje dzieciątko, Coś go wychowała, Dobrym ludziom dała.
Gdy panna młoda, nie chciała wyjechać z domu rodzinnego, uciekała przed wyjazdem do komory.

272. Oj już swatkwie przed wrotami grają Hej wybieraj się hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała, im odpowiedziała: – Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swego ojczyńka zostanę się.
W drugiej zwrotce swatkwie grają na podwórzu, a dziewczyna chce zostać u materńki.
W trzeciej swatkwie grają „w nowej sieni”, a dziewczyna chce zostać u swego braciszka.
W czwartej swatkwie grają już „w nowej izbie”, a ona pragnie zostać u siostrzyczki. Kończy pieśń zwrotką piątą:
Oj już swatkwie już w komorze grają, Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno
A ona stała im odpowiedziała: i tej już boję się hej już boję się, U Swego Jasieńka zostanę się.

Wyprowadzonej śpiewali:

273. O żegnaj nas Jezusie, Od mojej drogiej matusie,
Żegnaj nas z krzyża świętego, Od mego ojca drogiego.

Odjeżdżaj z Bogiem, moja córusiu, Dobraś nam córką była.

Tak samo śpiewają do matki, brata i siostry,

Sierocie śpiewali:

275. Młoda dziewczyno, gdzie twój ojcieńko” Oj twój ojcieńko za trzema zamki.

Pierwszy zameczek – trawa, murawa, Drugi zameczek - rydzy piaseczek.

Trzeci zameczek – cztery deseczki.

276. Pytają druchny: gdzieżeś chodziła, Cóżeś tak długo bawiła?

Oj, chodziłam ja do ogródeńka. Szukałam, gdzie jest mateńka.

Do izbym weszła i do komory I rączki swe załamała,

Oj niema, niema mojej mateńki, Oj wieczna, ja sieroteíika!

“Siadamy”.

277. Oj, siadaj, siadaj, Maryś kochanie, Nic nie pomoże twoje płkanie,

Nic płkanie nie pomoże: Kiedy konie stoja w wozie. Pojedziemy Wraz

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom panu ojcu nie dziękowała.

Dziękuję ci panie ojczy, że bywali za mnie goście, Teraz nie będą

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d. (w powtarza się zwrotka pierwsza)

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom pani matce nie dziękowała,

Dziękuję ci pani matko, żeś mnie wychowała gładko, Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie it. d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom panu bratu nie dziękowała.

Dziękuję ci panie bracie, Za opiekę w ojca chacie, Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t. d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom pani siostrze nie dziękowała.

Dziękuję ci pani siostrze. Byłaś nieraz dla mnie ostra. Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj "Maryś kochanie i t.d..

Oj nie bede ja jeszcze siadała. Bom ścianom, piecom nie dziękowała.

Dziękuję wam piece, ściany, Co me rączki pomywały, Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj Märyś kochanie i t. d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała Bom stolom, ławom, me dziękowała.

Dziękuję wam stoły, ławy, Co me raczki pomywały, Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i i. d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom chlebnej dzieży nie dziękowała

Bóg ci zapłaci, dzieżo miła, Nieraześ mnie nakarmiła, Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t.d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom ogródkowi nie dziękowała.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i t.d.

Oj nie będę ja jeszcze siadała, Bom dróżkom, ścieżkom nie dziękowała

Dziękuję wam, ścieżki, dróżki, Chodziły tu moje nóżki, Teraz nie będą!

278. Oj dalekoż mnie moja matulu, Da od siebie wydajesz?

Oj niedaleczko, oj przez poleczko, Oj ino tylko za wieś

Oj niedaleczko córeńko pójdziesz, Da ino za górceczkę,

Oj będziesz córuś bywała u mnie W każdziutką niedziółeczkę.

Oj bywaj u mnie, córeńko moja, Da nie zawarteć wrota,

Oj nabywaj się moja Marysiu Za mojego żywota.

279. Połamały się koła Oj przez te dworskie pola,

Pod malowaną skrzynia, Pod puchawą pierzyną.

Żartobliwe.

280. Chociaż-ci ja malusieńka, drobna, Będzie ze mnie gospodyni dobra,

Będę ja się prędko uwijała I na wieczór obiad wystawiała,

A wieczere, gdy kury zapieją, Nigdy się ludzie ze mnie nie naśmieją.

281. Jedzie Jasieńko dołem, dołem, Wiezie Kasieńkę wołem, wołem;

Jedzie Jasieńko dolinami. Wiezie Kasieńkę drabinami.

282. Daliście mnie, dali za takiego wola, Ni ja z nim do ludzi, ni ja do kościoła.

Pójść z nim do kościoła, trza książkę otwierać Pójść z nim na biesiadę, trza mu nos ucierać

Przybywając do domu pana młodego:

283. Otwieraj, pani matko, nowy dwór, Wieziemy ci synową na wybór:

Otwierajże go szeroko, Bo synowa niedaleko.

Zaganiaj pani matko kokoszy, Bo ci je drużynieczka rozpłoszy,

Zaganiaj swoje cielątka, Zaganiaj matko do kątku.

Pragnęłaś pani matko synowej, Wychodźże teraz z izby, z komory.

284. Czemu matko nie wychodzisz, Chleba, soli nie wynosisz?

Syna swojego nie pytasz? Synowej swojej nie witasz?

285. Powiadali nam, że tu złoty dom, A tu chałupisko, Jak jakie puścisko,

Kolkami popodpierane, Pokrzywami poszywane.

Świekra witała państwa młodych w progu domu z chlebem i solą na wiecu od dzieży i białym obrsie. Synowa, wprowadzona do świetlicy, rzucała. w cztery jej kąty małe kukielki (bułeczki) dla dziatwy przywiezione z sobą, a to na znak, że napelni dom chlebem i dostatkiem. Weselnicy obtańcowywali potem wszystkie zakątki domu, obejścia i gumna, żeby życie młodego stadła było w każdym kątku wesole.

Zawiózł mnie Jasieńko w nowy dwór Żeby mój wianeczek w domu zwiąd,
Nie zwiędnie Marysiu, nie zwiędnie, Masz ci tam siostrzyczkę, podleje,
Przyniesie wodeńki ze zdroju, Nakropi wianeczek w pokoju.

287. Marysieńko, serce moje, Oj rumiane liczko twoje
Czemżes ty je rumieniła, Kędyś u matysi była?
W studzieńce-m ja wodę brała, Wodą liczko obmywała,
A teraz, mój mocny Boże, I ta woda nie pomoże.

288, U mojej matysie, u mojej kochanej, Malowane okna, a strugane ściany,
Oj dopóki byłam u swojej matysie, Miałam warkoczyk, połyskiwał mi się.
Oj dopóki byłam u swej pani matki, To ja przeskoczyłam cztery na raz kładki,
A kiedym ja poszła za Jasieńka mego To nie mogę przeleźć progu mizernego,

289. Po owsianej słomie deptał, Nie wiedziała, co jej szeptał,
Szeptał on jej takie dziwy: Będzie chłopiec przede żniwy.

290. Hej w bystrym dunaju szybko woda chodzi, Oj Żadna synowa świekrze nie dogodzi,
Bo choćby synowa złotem wyszywała, To powie jej świekra, że nic nie umiała.
Nie dogodzi ona mężowej macierzy, Choć ją główka boli, świekra nie uwierzy.
Synowa, synowa, jużes się wyspała, Wstań, wydój te krówki coś w posagu miała.
Moja pani matko, proszę nie wymawiać, Ja sierotą byłam, nie miał kto krów dawać
Wiedziałaś ty matko, żem sierotą była Na cóż-eś Jasieńka ze mną ożeniła

Poprawiny

W tydzień po ślubie była niekiedy u nowożeńców biesiada, zwana „poprawinami”, a wtedy śpiewano:

291. Oj, już to nie wesele, a ino poprawiny Oj już to nie Marysia, A ino gospodyni.